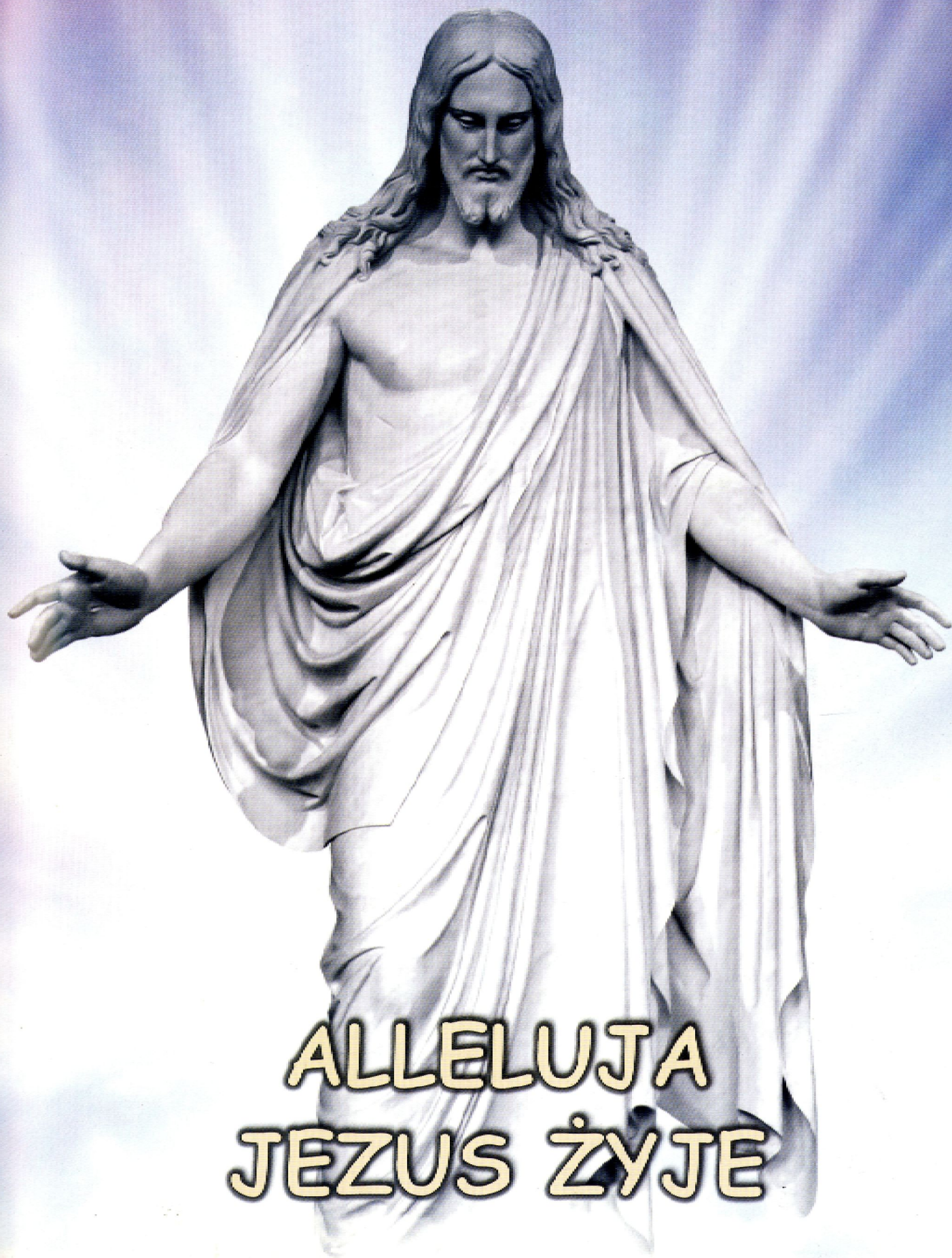


# NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 36 Kwiecień 2015



ALLELUIA  
JEZUS ŻYJE

Rekolekcje w szkole SP3 16-17 III 2015



**Alleluja, Jezus żyje!**

Kiedy czytamy relacje Ewangelistów o zmartwychwstaniu Jezusa, bez wątpienia natrafimy na pewien znamieny szczegół. Oto ukazujący się swoim uczniom i przyjaciółom Jezus nie zostaje w pierwszym momencie przez nich rozpoznany.

Nie poznaje Go Maria Magdalena i w chwili, gdy On przed nią staje, bierze Go za ogrodnika; nie rozpoznają Jezusa idący do Emaus, gdy przybliży się do nich, a nawet z nimi rozmawia, nie rozpoznają Go w pierwszej chwili Apostołowie, gdy staje wśród nich mimo drzwi zamkniętych.

Wydaje się, że znamieny ten szczegół ewangeliczny wyjaśnił św. Łukasz, kiedy opowiadając o dwóch uczniach idących do Emaus, nie rozpoznających swego towarzysza podróży, mówi: a oczy ich były niejako na uwięzi, a oczy ich były przysłonięte.

Pytamy z kolei jakie to przeszkody uniemożliwiły tym i innym uczniom rozpoznanie Zmartwychwstałego Jezusa? Maria Magdalena była zbyt pogrążona we własnym bólu; dwaj uczniowie idący do Emaus wytworzyli sobie swoją własną koncepcję Mesjasza, w której przekreślili Jego cierpienia i poniżenie, i dlatego widok Chrystusa na krzyżu zburzył całą ich filozofię; uczniom zamkniętym w Wieczerniku przesłonił Mistrza Zmartwychwstałego lęk i strach przed ewentualnymi prześladowaniami ze strony Żydów. Dopiero kiedy zdołali usunąć przy pomocy Jezusa te przeszkody, poznali Zmartwychwstałego Pana i serca ich napełniły się radością, która towarzyszy-

ła im nawet wśród cierpień i przeciwności.

Nic nie zmieniło się od tamtych czasów, kiedy chodzi o postawy i akceptację pewnych prawd przez człowieka. Dziś również człowiek dopuszcza do tego, by oczy jego były przysłonięte. A wiele jest rzeczy, które potrafią człowiekowi, na jego nieszczęście, przesłonić oczy.

Chyba na pierwszym miejscu jest pieniądz, który potrafi niektórym ludziom przesłonić tak oczy, że nie są w stanie zobaczyć rzeczy wielkich i świętych, nawet najbardziej serdecznych. Pieniądz może przesłonić oczy człowiekowi w takim stopniu, że dla ich zdobycia nie będzie wahał się wydawać sąsiada, kolegę czy znajomego, może upodlić człowieka do nędznego sługusa. Czasami pieniądz a z nim związana wygoda życia tak oślepi człowieka, że zapomni o podstawowych prawdach ludzkiej egzystencji na ziemi zapomni o śmierci, o życiu wiecznym, o sądzie przed Bogiem. Zapomni o tym wszystkim i życie swe sprowadzi do nędznej vegetacji. Przyjdzie czas, że pieniądz przestanie mieć dla niego wartość.

Ale nie tylko pieniądz potrafi zaślepić człowieka i być przeszkodą w ujrzaniu Zmartwychwstałego Jezusa. Czasami rolę przesłony pełni chora ambicja i własna filozofia.

Są jeszcze w życiu człowieka i inne przesłony o których można by bardzo długo mówić alkohol, lenistwo, namiętność, grzeszne życie czy strach. Jeżeli mamy trudności z rozpoznaniem Zmartwychwstałego Pana, to znak, że coś przesłoniło nasze oczy.

Pozwólmy mówić Chrystusowi, wyjaśniać nam pisma tak, aby serca nasze zapalały i żebyśmy Go poznali przede wszystkim przy łamaniu chleba na Eucharystii, bo wtedy już jesteśmy na drodze nie tylko widzenia Go, ale na drodze do przyjaźni z Nim.

Przed nami już święta zmartwychwstania, dlatego składam serdeczne życzenia:

***Największy Zwycięzca Świata - Jezus Chrystus - niech Was swoimi łaskami umocni na codzienne „bojowanie”.***

***Niech obudzi i podtrzyma życiowy optymizm, niech utwierdzi wiarę w zwycięstwo tego co wielkie i święte.***

***Niech ukaże drogi, które trzeba obrać, by nie zgubić celu. Niech pomoże odszukać cel w tym wszystkim, co nas spotyka.***

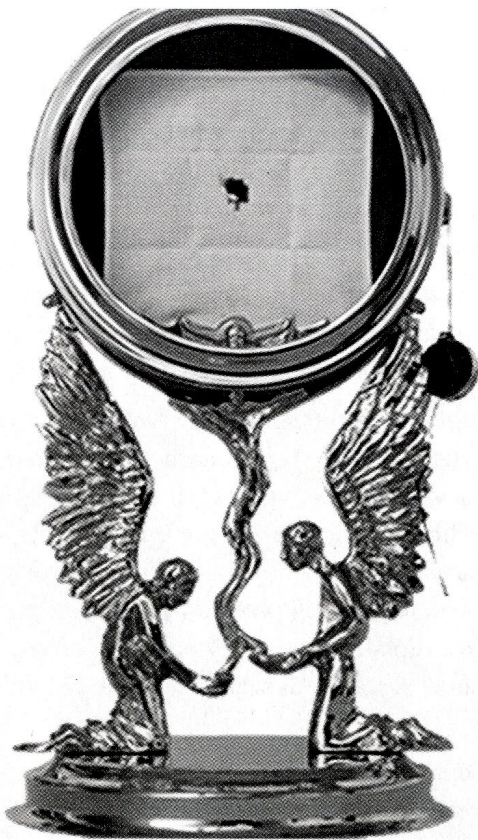
***Niech prowadzi od ostatecznego zwycięstwa.***

***ks. Piotr, proboszcz***

***U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe.***

***Mt 19, 26***

# CUDA EUCHARYSTYCZNE W POLSCE



Podczas każdej Mszy św. w czasie przeistoczenia, chleb i wino przemienia się w Ciało i Krew Chrystusa. To cud największy z możliwych, a wydarza się na całym świecie w każdej sekundzie dnia. Są jednak cuda szczególne – Pan Jezus namacalnie – materialnie przemienia chleb i wino w Ciało i Krew. W historii Kościoła katolickiego takich cudów wydarzyło się ponad 130!

Jeden z pierwszych uznanych przez Kościół cudów eucharystycznych miał miejsce w VIII w. w klasztorze w Lanciańcu we Włoszech. W Polsce także miały miejsce cuda eucharystyczne, które odnotowano i uznano za prawdziwe. Pierwszy opisany cud eucharystyczny wydarzył się w Krakowie w 1345 roku w noc poprzedzającą uroczystość Bożego Ciała. W jednej z dzielnic Krakowa, na Kazimierzu, który przed laty był oddzielnym miastem, wznosi się tam kościół pw. Bożego Ciała a nazwę swoją zawdzięcza właśnie cudowi eucharystycznemu. W kościelnych kronikach zapisano, że „gdy ciemności otuliły ziemię, złodzieje włamali się do świątyni pw. Wszystkich Świętych i ukradli z niej monstrancję z konsekrowanym Komunikantem, a kiedy zorientowali się, że nie została wykonana ze szlachetnego metalu, porzucili ją za miastem. Jak mówią dawne przekazy, przez trzy kolejne noce dziwna łuna biła nad bagnem, do którego wyrzucono monstrancję z Przenajświętszym Ciałem Chrystusa. Nikt nie potrafił wytłumaczyć tego niezwykłego zjawiska. Byli i tacy, któ-

rzy wróżyli nieszczęścia. Aby ich uniknąć, biskup nakazał post. Po kilku dniach znaleziono monstrancję z Hostią i od razu zaniesiono ją do katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo wynagradzające świętokradztwo. Wówczas król Kazimierz Wielki zarządził, by w miejscu, gdzie znaleziono Hostię, wybudowano kościół i poświęcono go Bożemu Ciału. Niespełna pół wieku później następny cud wydarzył się 15 sierpnia 1399 roku w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Poznaniu. Wówczas dwie kobiety: matka i córka, przekupione przez Żydów wykradły z tabernakulum kościoła ojców dominikanów trzy konsekrowane Hostie. Zaraz po wyjściu ze świątyni udały się do Żydów i oddały im Pana Jezusa, za co odebrały sowitą zapłatę. Klasztorne kroniki podają, że trzynastu Żydów: rabini wraz ze starszymi gminy spotkało się w jednej z poznańskich piwnic i tam położyli na stole skradzione Najświętsze Hostie. Nie zwlekając, najstarszy z Żydów przebił nożem jeden z komunikantów i natychmiast trysnęła z niego krew. Nie przstraszyło to jednak pozostałych członków spotkania i oni również przebijali nożem pozostałe Hostie. Kłuli bez opamiętania, a krew lała się obficie. Nie zrażeni obrażali Pana Jezusa, bluźnili Mu, wygłaszali straszliwe obelgi. Na te odgłosy zbiegli się mieszkający w pobliżu inni Żydzi. Nie dołączyła do nich tylko jedna niewidoma Żydówka, która jednak została powiadomiona o tym, co dzieje się w piwnicy. Wówczas kobieta zaczęła się modlić: „Jeżeli Ty, Chryste, rzeczywiście jesteś Synem naszego Jahwe, Boga Izraela, którego nasi przodkowie ukrzyżowali na Golgocie, a dzisiaj starsi i rabini doświadczają tej mocy i cudowności Twojej, proszę Cię, jakkolwiek niegodna, oświeć ciemne moje oczy. Uczyn to, o Jezu, abym widziała światłość nieba, i abym wychwalać mogła święte Imię Twoje”. Kiedy tylko niewidoma wypowiedziała te słowa, przejrzała na oczy, wyszła samodzielnie na ulicę i krzyczała: „Ukrzyżowany Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym”.

Żydzi chcieli ukryć swój nieczyny czyn, postanowili pozbyć się zbezczeszczonej Hostii, wrzucali je do ognia, do studni, do ubikacji a za każdym razem one powracały. Wtedy postanowili ukryć skrwawiony stół, a dwóch ze starszyny wyniosło trzy Hostie za miasto i zakopało na mokradłach. Zanim jednak do tego doszło, w drodze dokonały się cuda, został uzdrowiony żebrak, któremu Żydzi dali jałmużnę oraz umierający mężczyzna, który potem z całych sił wołał: „Przechodził tędy teraz nasz Bóg i Zbawiciel, Chrystus i jak widzicie, cudownie mnie uzdrowił”. Te wszystkie znaki nie dały do myślenia Żydom, zakopali Najświętsze Hostie i wrócili do miasta. Po tygodniu w niedzielę, stary Maciej, pasterz trzody miejskiej zobaczył cudownie unoszące się nad mokradłem Komunikanty.

***Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie.***

***Mt 5, 12***

Razem z nim cud ujrział jego syn Paweł. Mężczyzna pobiegł powiedzieć o tym cudownym zjawisku starszemu radcy miejskiemu. Niestety urzędnik nie uwierzył mu, a co więcej, kazał wtrącić go do więzienia. Pan Bóg jednak miał swoje plany i cudownie oswobodził mężczyznę, który znów poszedł do radcy powiedzieć o cudzie.

Tym razem urzędnik razem z pracownikami magistratu i księdzem poszli na mokradała, gdzie na własne oczy ujrzeli cud - trzy Hostie unosiły się w powietrzu.

Gdy oddali cześć Najświętszemu Sakramentowi, niezwłocznie udali się na naradę do biskupa Wojciecha Jastrzębca. Potem w uroczystej procesji, przy dźwiękach dzwonów, przybyli na mokradała pod przewodnictwem biskupa. Kapłan wyznaczony przez hierarchę na boso poszedł do Hostii, chciał ją wziąć i położyć na patenie. One same jednak na nią opadły. Wówczas duchowny oddał je w ręce biskupa, który zaniósł je do świątyni. Nie było jasne, w którym kościele będą one przechowywane. Spór, który się toczył, rozstrzygnął sam Pan Jezus. Za każdym razem, kiedy Najświętsze Hostie pozostawiono w kościele, one w sposób cudowny wracały na mokradała. Wówczas postanowiono, że tam powstanie specjalnie dla nich kapliczka. Jako że ludzi wciąż przybywało z czasem została ona przebudowana i w miejscu mokradeł powstał kościół pod wezwaniem Bożego Ciała, do posługi którego sprowadzeni zostali do Poznania ojcowie karmelici. Do dzisiaj w kościele na marmurowej tablicy można odczytać napis w języku łacińskim opisujący cudowne zdarzenie. Niekiedy w Hostii widywano postać dziecka lub młodego mężczyzny. Taki cud zdarzył się w Polsce w czasach zaborów, w miejscowości Dubna. W 1867 roku podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu wierni zauważyli nagle świetliste promienie wychodzące Hostii. Po chwili w jej środku ukazała się postać Zbawiciela. Cud ten trwał aż do końca nabożeństwa i widziany był przez wszystkich zgromadzonych w kościele. W październiku 2008 roku w Sokółce wydarzył się cud eucharystyczny. Podczas Mszy świętej księdzu udzielającemu Komunii Świętej wypadł z puszki Komunikant. Kapłan podniósł Hostię i umieścił ją w "vasculum", naczyniu z wodą. Po Mszy św. wodę z Hostią przelano do innego naczynia i schowano do sejfu. Tydzień później po otwarciu sejfu przez s. Julię okazało się, że na Komunikancie pojawiła się plama, która wyglądała jak krew, coś co przypominało żywy, zakrwawiony fragment ciała o wielkości ok. 1,5 x 1 cm. Ksiądz proboszcz Stanisław Gnidziejko, wspomina, że był zaskoczony i zaszokowany, gdy zobaczył na białej Hostii krwistoczerwoną substancję, wokół której woda w ogóle nie była zabarwiona. Mówi, że kiedy z bliska zobaczył krwistą substancję w Hostii, to wyglądała ona jak frag-

ment ciała, jak jakaś żywa ukrwiona tkanka. "W chwili pobrania próbki - mówi Pani Profesor Maria Sobaniec-Łotowska - nie było wiadome, jaki to jest materiał. Zabezpieczyłam jego drobną ilość. Miał brunatną barwę i był ściśle złączony z zachowanym fragmentem Hostii Przenajświętszej". Okazało się, że tajemnicza substancja, w którą przemienił się fragment Przenajświętszej Hostii, jest z całą pewnością tkanką mięśnia ludzkiego serca, które żyje, bardzo cierpi i jest w stanie agonialnym, jakby przedzawałowym. 4 listopada 2009 r. prof. S. Sulkowski i prof. M. Sobaniec-Łotowska wydali oświadczenie, w którym jeszcze raz potwierdzili wyniki badań próbki pobranej z przemienionej Hostii. Przemiana konsekrowanej Hostii w mięsień ludzkiego serca w stanie agonii jest znakiem wzywającym nas wszystkich do nawrócenia, do uświadomienia sobie, że podczas każdej Mszy św. rzeczywiście uobecnia się męka, śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Niemal za każdym razem ludzie zastanawiają się, co Pan Bóg poprzez każdy z takich cudów chciał im powiedzieć i do czego wezwać. Odpowiedź jest prosta: poprzez każdy taki cud Pan Bóg umacnia naszą wiarę w swoją realną obecność w konsekrowanej Hostii i Winie. Odpowiedź na drugie pytanie też nie wydaje się zbyt skomplikowana. Mówiąc o cudzie w Sokółce metropolita białostocki ks. arcybiskup Edward Ozorowski apelował: „Trzeba wzmocnić wiarę w Eucharystię i według niej prowadzić życie. Trzeba otoczyć szczególną troską odprawianie Mszy św., przyjmowanie Ciała Pańskiego i adorowanie go w Najświętszym Sakramencie”. O wielkiej roli, jaką w życiu każdego chrześcijanina powinna pełnić Msza św. nie trzeba nikogo przekonywać, ale każdy z nas powinien jeszcze mocniej docenić rolę adoracji eucharystycznej. „Adoracja Najświętszego Sakramentu ożywia duchową komunie z Chrystusem. Jest ona potrzebna człowiekowi do godnego życia. Nasze nawiedzenia Najświętszego Sakramentu mają na celu uczczenie Boga i poprawę życia”. Dzisiaj Sokółka jest miejscem szczególnym i wyjątkowym w naszej Ojczyźnie. Do Kościoła Kolegiackiego pw. św. Antoniego, gdzie w kaplicy Matki Bożej Różańcowej przechowywana jest w specjalnym relikwiarzu Częstka Ciała Pańskiego, przybywają coraz to liczniejsze rzesze pielgrzymów by uwielbić Boga, prosić o umocnienie w wierze i wypraszać potrzebne łaski. To tutaj za pozwoleniem władzy kościelnej Kurii Metropolitalnej w Białymstoku wierni modlą się i rozpowszechniają Koronkę do Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Halina Martowicz

Literatura: Cuda i Łaski Boże, nr 6/14

H.Bejda: Cud Eucharystyczny.

***I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju.***

## ...DOJŚĆ DO BARANKA NIEPOKALANEGO...



Siostra Katarzyna (Celestyna) Faron urodziła się 24 IV 1913 roku w Zabrzeży k. Łącka. W wieku 5 lat straciła matkę i wychowywała się u bezdzietnych krewnych zamieszkałych w pobliskiej miejscowości – Kamienicy. Byli to ludzie o głębokiej religijności i w duchu wiary wychowali Katarzynę, która od dziecka miała szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W 1920 r. rozpoczęła szkołę, uczyła się pilnie i już w pierwszej klasie przystąpiła do Pierwszej Komunii św. Wierna łasce powołania, po uzyskaniu pozwolenia od ojca i krewnej, złożyła prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP w Starej Wsi. W kwietniu 1929 roku otrzymała przyjęcie do Zgromadzenia. Profesję wieczystą złożyła 15 IX 1938 roku. Zdobywała kwalifikacje zawodowe do pracy wychowawczej i katechetycznej na kursach we Lwowie, Poznaniu, Przemyślu.

We wszystkich miejscach w których przebywała dała się poznać jako otwarta na potrzeby drugich, rozmodlona i zjednoczona z Bogiem. Szczególną troską otaczała dzieci, które wychowywała w ochronkach i nazywała je skarbami. Interesowała się sprawami Ojczyzny i Kościoła. Ożywiały ją duch apostołski i gorliwość o zbawienie dusz. We Lwowie na wiadomość o odstępstwie od Kościoła rzymsko-katolickiego kapłana o tym samym nazwisku co ona, wyraziła gotowość oddania swego życia w intencji jego nawrócenia. W styczniu 1938 roku prowadziła przedszkole w Brzozowie i wiele czasu poświęcała pracy przy dzieciach, okazując im wiele serca i pomocy materialnej. Opiekowała się także chorymi w tym mieście.

W Brzozowie zastał ją tragiczny wrzesień 1939 r. W tym bardzo trudnym okresie kierowała domem zakonnym, prowadziła ochronkę (łącznie z dożywianiem dzieci). Jednakże padła ona ofiarą konfidenckiego donosu. Dnia 19 II 1942 roku otrzymała polecenie zgłoszenia się na komendę gestapo w Brzozowie. Gdy jedna z sióstr doradzała jej ucieczkę lub ukrycie się usłyszała odpowiedź, że tak zrobić nie może ponieważ przez to mogłaby narazić Zgromadzenie na przykre następstwa ze strony okupanta. Woląла cierpieć sama. Poszła na komendę i już nie wróciła. Od momentu aresztowania S. Celestyna rozpoczęła swą drogę krzyżową, w której Bóg przyjął jej pragnienie wyrażone w prośbie o służyć: aby stać się całopalną ofiarą Jezusa Chrystusa oraz gotowość oddania życia o nawrócenie kapłana. Po aresztowaniu przebywała do końca sierpnia 1942 roku w więzieniu w Jaśle, a następnie w Tarnowie, skąd 6 stycznia 1943 roku została przewieziona do obozu Oświęcim-Brzezinka. Wytatuowano jej numer 27989, przydzielono pasiaki, drewniane buty, a na „mieszkanie” blok nr 7. Pracowała przy kopaniu rowów, gdzie stojąc w wodzie wyrzucała ciężką ziemię. Wnet przyszło przeziębienie, tyfus plamisty, świerzb z ciekącymi guzami. W kwietniu z zamroczeniem tyfusowym, przytępieniem słuchu i odleżynami, została skierowana na rewir w bloku nr 24, którego do śmierci nie opuściła.

***Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem.***

J 11,25

Świadectwa więźniarek, które przeżyły, listy obozowe, które pisała (ograniczone nawet surową cenzurą okupanta) mówiły o niej wiele. Dziękowała Bogu za cierpienie i tak pouczała innych. W ostatnim liście zaznaczyła, że zawsze jednak należy błogosławić Boga. Do nikogo nie czuła żalu, nikogo nie czyniła winnym swej doli, lecz powtarzała: Taka była i jest Wola Boża, ona mnie utrzymuje w równowadze ducha. Moc heroicznego znoszenia cierpień czerpała z modlitwy, którą ofiarowywała w różnych intencjach: za nawrócenie grzeszników, Ojczyznę, Zgromadzenie, a zwłaszcza za kapłanów, którzy byli w obozie bardzo męczeni i paleni w krematorium. Opłakiwała ich los i ubolewała, że nie będzie miał kto odprawić Mszy św. Modliła się też za Hitlera, głównego sprawcę tych cierpień. Rozwijająca się gruźlica oraz powiększające się rany i cierpienia sygnalizowały zbliżający się koniec. Ożywiała ją głęboka wiara i zaufanie Bogu, że nie umrze dopóki nie przyjmie Komunii świętej (bowiem odprawiła nowennę pierwszych piątków miesiąca). Przyjęła Najświętszy Sakrament jako Wiatyk 8 grudnia 1943 r. (Komunia św. przywieziona została potajemnie przez kapłana jadącego z transportem lwowskich więźniów do Oświęcimia



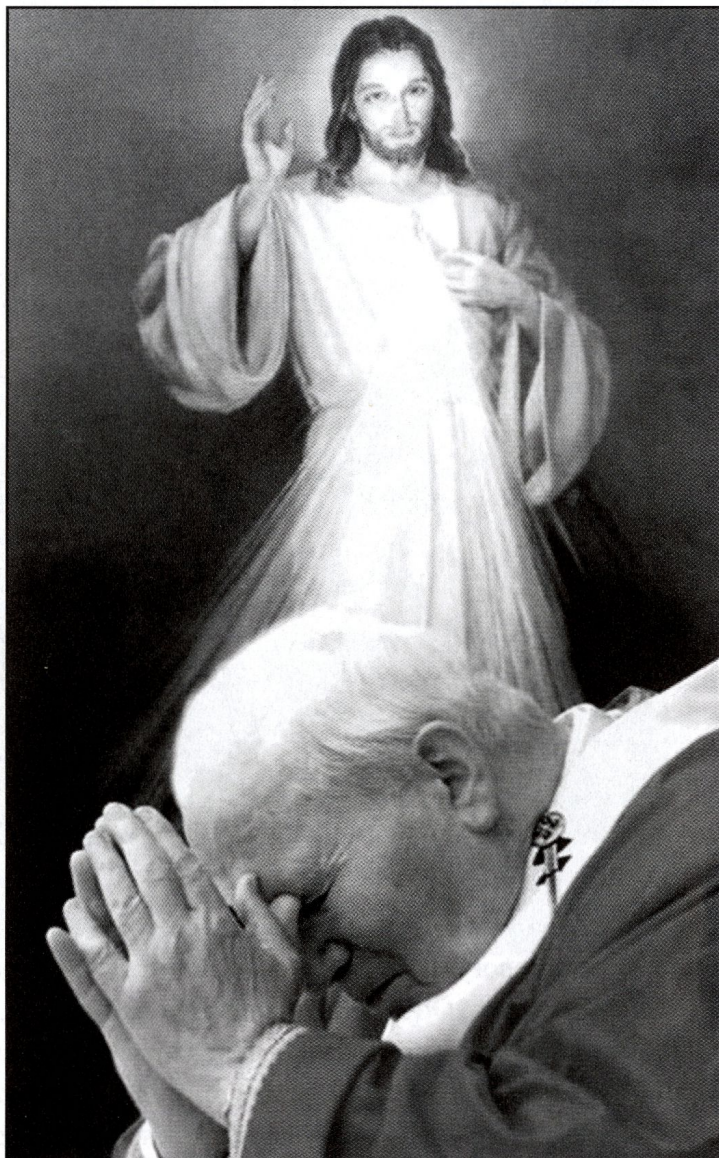
i przekazana pracującej więźniarce – s. karmelitance- do podzielenia chorem). Jedną z osób, które ją otrzymały była s. Celestyna. Od tego momentu była przekonana, że obozu nie przetrwa. Zmarła w Wielkanoc 9 kwietnia 1944 roku o godzinie 2.20, szczerze opłakiwana przez współwięźniarki. Zwłoki owinięte w prześcieradło i złożone na noszach wyniosły współwięźniarki (przy śpiewie „Wieczne odpoczywanie, racz jej po mękach obozowych dać, Panie”) do auta trupiarki, skąd razem z innymi zwłokami zawiezione zostały do krematorium. Z jej ciała pozostała tylko garść prochu – napisała siostra Lidia – zaś dusza, jak ufamy, cieszy się już ze Zmartwychwstałym Jezusem w niebie. Pan Bóg przyjął jej ofiarę z życia, a ks. Władysław Faron, wraz z dwoma innymi kapłanami, po wojnie powrócił na łono Kościoła katolickiego i przez wiele lat ofiarnie pracował w diecezji szczecińskiej. Siostra Celestyna Faron została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 w grupie 108 polskich męczenników.

Siostry służebniczki

***Gdzież jest o śmierci, twoje zwycięstwo?***

***1 Kor 15, 55***

# ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II - APOSTOŁ MIŁOSIERNIA



Słowo „apostoł” oznacza „posłany” i odnosi się w pierwszym rzędzie do uczniów Chrystusa powołanych przez Niego osobiście i „wysłanych” do głoszenia Jego nauki. Również sam Jezus był nazywany apostołem, czyli wysłannikiem Boga (por. Hbr 3,1). Według Ewangelii Jezus osobiście wybrał z grona swoich uczniów dwunastu mężczyzn, których przygotowywał do głoszenia swego orędzia i którzy mieli Go reprezentować w późniejszym okresie. Każdy papież, będąc następcą apostoła Piotra, w sposób szczególnie wpisuje się w długą historię tych, którzy wysłani do świata reprezentują Chrystusa i w Jego imieniu działają. Jana Pawła II, ze względu na rolę, jaką odegrał dla pojednania ludzi, możemy nazwać apostołem miłosierdzia, posłanym do świata, aby uczyć go przebaczenia.

Powszechnie znany jest epizod, który miał miejsce zaraz

po zamachu na życie Jana Pawła II. Gdy tylko Papież odzyskał przytomność po przebytej skomplikowanej operacji w Poliklinice Gemelli i już mógł mówić, wypowiedział słynne dziś słowa skierowane do tureckiego zamachowca Ali Agcy: „Przebaczam bratu, który do mnie strzelał”. Kilka miesięcy później, gdy z okazji świąt Bożego Narodzenia Ojciec Święty odwiedził więźniów w jednym z najcięższych miejsc odosobnienia we Włoszech, niespodziewanie poprosił o spotkanie ze swoim niedoszłym zabójcą. Rozmawiali w jego więziennej celi w cztery oczy przez wiele minut. Gdy Jan Paweł II wyszedł z niej, powiedział do dziennikarzysty: „To cośmy sobie powiedzieli, pozostanie tajemnicą między mną a nim. Rozmawiałem z nim jak z bratem, któremu przebaczyłem i do którego mam zaufanie”. Ali Agca zaś skomentował jednym zdaniem owo spotkanie: „ Żałuję swego czynu i podziwiam Papieża”. Zdjęcie z tego spotkania, przedstawiające niedoszłego zabójcę i ofiarę w uścisku miłości, obiegło cały świat. Ich spotkanie okrzyknięte wydarzeniem roku. Była to najpiękniejsza „katecheza przebaczenia”, jakiej Ojciec Święty udzielił światu.

Świat nękany okrucieństwem, wojnami, głodem, niesprawiedliwością społeczną, konfliktami etnicznymi, terroryzmem, zgubnymi ideologiami, a niekiedy zwykłą głupotą potrzebuje przebaczenia. Ono jest możliwe i konieczne. Jan Paweł II uczył nas ewangelicznego przebaczenia, to znaczy miłości. Przebaczyć bowiem oznacza dać do zrozumienia bliźniemu, kimkolwiek by on nie był, cokolwiek by nie uczynił, że nie przestaje się go kochać. Przebaczyć znaczy kochać. Stąd pozornie idealistyczna biblijna maksyma: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych” (Mt 5,46), staje się tak naprawdę mądrością realistyczną. Nie ma innej drogi w „naprawianiu” świata, jak droga miłości przebaczącej. Przebaczenie jest jedynym sposobem przerwania kręgu zła, nienawiści i przemocy. Jeśli ponosimy porażki, to dlatego, że nie potrafimy do końca kochać i przebaczać. Upowszechniana przez Jana Pawła II z nadzwyczajną energią idea miłosierdzia wpisuje się w takie rozumienie współczesnej historii, w której nie można zrezygnować z podstawowego narzędzia ewangelizacji, jakim jest pojednanie zarówno w wymiarze ludzkim, jak i boskim. Miłosierna miłość oznacza miłość przebaczącą, dającą, oczyszczającą, uzdrawiającą. Zmarły Papież uczył nas tego właściwie nieustannie, a zwłaszcza przemawiając w Krakowie-Łagiewnikach w czasie poświęcenia nowego kościoła: "(...) nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: <Jezu ufam Tobie>".

***Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce.***

W rozumieniu Jana Pawła II miłosierdzie ma jednak szersze znaczenie niż przebaczenie. Ojciec Święty powtarzał często, że aby stać się człowiekiem miłosierdzia, należy wyzbyć się lęku i poznać miłość. Poczucie lęku charakteryzuje współczesne czasy. Niekiedy przybiera ono nawet chorobliwe rozmiary, uniemożliwia rozwój.

Nasza epoka jest czasem poszukiwania i lęklivego dotykania mglistego jutra. Jest też czasem potęgującej się samotności. Boimy się wielu rzeczy: siebie samych i bliskich, zagrożeń, kataklizmów, utraty materialnego bytu, choroby, śmierci, a nawet Boga, aby nas nie ukarał. Doświadczenie miłosierdzia sprawia, że pozbywamy się owych lęków, stając się ludźmi nadziei i naprawdę wolnymi, wewnątrznie wolnymi. Słynne jest zawołanie Papieża z początku jego pontyfikatu: "Non abbiate paura! Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi. On najlepiej wie, czego potrzebujecie". Ta pontyfikalna dewiza Jana Pawła II stała się przepustką do jego teologii miłosierdzia zawartej zwłaszcza w encyklikach: "Redemptor hominis" i "Dives in misericordia". Otwarcie się na Boga jest podstawą nadziei, a więc i wyzwycia się lęku, który zamyka na miłosierdzie.

Aby doświadczyć, miłosierdzia, należy poznać miłość. Bez niej życie nie ma sensu. Miłość poznawana i odkrywana w bliźnim prowadzi nas do miłości Boga. Jeśli pokochamy, będziemy umieli przebaczać, a jednocześnie otwierać się na miłosierdzie Boga. To nie strach, ale miłość powinna być powodem naszego spotkania się z drugim i z samym Bogiem. Jeżeli spojrzymy na długi pontyfikat Jana Pawła II, dostrzeżemy, że obfituje on w niezliczone gesty tak przeżywanego miłości i otwarcia się na świat, w dialog, który Papież prowadził w obrębie Kościoła i poza nim, z innymi religiami niewierzącymi, z historią, której nie próbował rozgrzeszać ale mówić otwarcie o jej "ciemnych kartach", nawet gdyby przynosiła ona gorzką prawdę dla Kościoła. To Jan Paweł II odważył się z okazji jubileuszowego Roku Odkupienia prosić o wybaczenie krzywd, które Kościół wyrządził w przeszłości. Spotkało się to nawet ze sprzeciwem części hierarchów, dla niego samego było jednak dziejową koniecznością chwili. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia i jednocześnie winniśmy przebaczać. Jeśli chcemy, aby nam przebaczone, sami musimy tego dokonywać, niezależnie od tego jaką cenę przyjdzie nam za to zapłacić. W naszej codziennej modlitwie "Ojcze nasz" prosimy przecież: "(...) i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Jan Paweł II, apostoł przebaczenia, niezmordowany krzewiciel Bożego miłosierdzia, mówił do nas na krakowskich

Błoniach w czasie ostatniej, pożegnalnej pielgrzymki do Polski, że największym darem miłosierdzia jest prowadzić ludzi do Chrystusa, pozwolić im poznać i zakosztować Jego miłości. Jako wspaniały przykład tak rozumianego apostołstwa przywołał na pamięć wielkiego misjonarza, błogosławionego Jana Beyzyma - jezuitę, apostoła Madagaskaru, który z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą wyrzuconym poza nawias życia społecznego. W ten sposób, poprzez niezwykle czyny miłosierdzia wobec opuszczonych i wzgardzonych, dawał świadectwo miłości. Tych przykładów jak wiemy jest więcej, nie sposób zapomnieć o bł. Matce Teresie z Kalkuty, czy św. Ks. Zygmuncie Gorazdowskim oraz tylu niezwykłych wyniesionych na ołtarze przez naszego Umilowanego Rodaka. Kontynuując myśl Papieża, dzisiaj także potrzebna jest, wobec tylu współczesnych form ubóstwa, których nie brakuje ani w naszym kraju, ani na całym świecie, wyobraźnia miłosierdzia, która sprawi, że swoje życie przeżyjemy w duchu solidarności z innymi. Czasem mogą to być zwyczajne gesty, innym razem wybór życia poświęconego całkowicie Chrystusowi w kapłaństwie, życiu zakonnym czy też w świeckim stanie służącym innym. Może się to dokonywać w różnych dziedzinach życia: nauce, wychowaniu, medycynie, kulturze a nawet w biznesie. Znamy wiele takich przypadków, gdy ludzie swoje zdolności i majątek oddają całkowicie dla drugich, a wszystko po to, aby świadczyć sprawie człowieka i pomóc mu zaznać miłosiernej miłości Boga.

W pożegnalnych słowach do rodaków w 2002 roku, Jan Paweł II już na lotnisku w Balicach, gdy po raz ostatni odwiedził swoją Ojczyznę, zostawił nam słowa duchowego testamentu, bo tak je należy traktować: "Bóg bogaty w miłosierdzie!" Odczytywaliśmy je jako wezwanie dla Kościoła i dla Polski nowego tysiąclecia. "Życzę moim rodakom, aby potrafili przyjąć otwartym sercem to orędzie miłosierdzia i aby potrafili je nieść tam, gdzie ludzie potrzebują światła nadziei".

Halina Martowicz

Literatura:

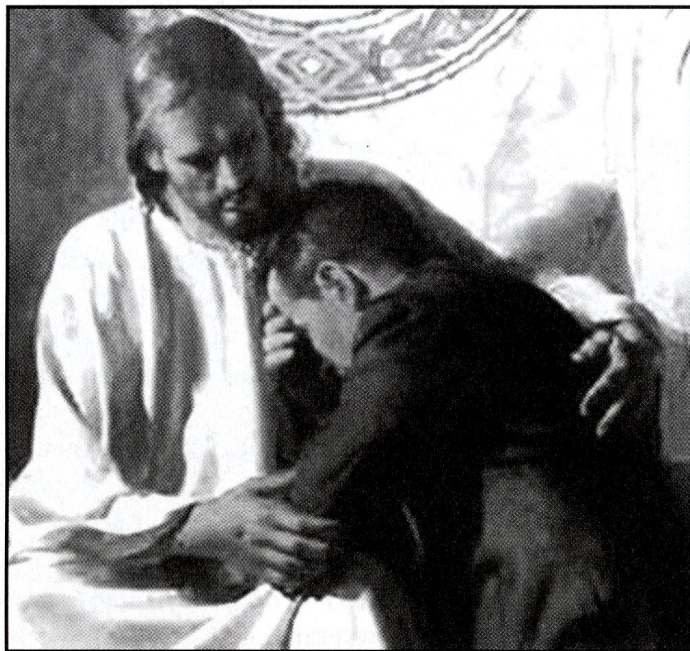
K.Flader, o.W.Kawecki:

Święty Jan Paweł II; 15 portretów pięknego życia.

***Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem.***

***J 11,25***

# Upomnienie braterskie – uczynek miłosierdzia



Upomnienie wg Katechizmu Kościoła Katolickiego (2447) to uczynek miłosierdzia względem duszy. Biblia wielokrotnie nakazuje stosowanie upomnienia (Ez 33,7-9; Mt 18,15-20; Tes 5, 14). Czy mamy prawo upominać innych skoro sami jesteśmy grzesznikami? Czy pijak ma prawo upominać cudzołożnika, a zabójca złodzieja? Czy osobista grzeszność każdego z nas, której nie możemy zaprzeczyć, nie odbiera nam prawa głosu? Czy milczenie wobec popełnianych przez kogoś grzechów to jedyna forma naszej wiarygodności? A może szatanowi o to chodzi, byśmy nabrali wody w usta i przymykali oczy na zło. Czy tolerancja ma tłumaczyć totalne przyzwolenie na wszystko, na każde dziwactwo, dewiację. Jak upominać by samemu nie zgrzeszyć pogardą wobec grzesznika a upomnienie przyniosło skutek? Musimy wiedzieć, że za upomnieniem stoi pokusa sukcesu. W długiej historii biblijnej ludzie upominali się wzajemnie z różnym skutkiem. Prorocy upominali najodważniej i bardzo radykalnie, ale po to zostali powołani. Sam Jezus upominał zdecydowanie i często. Upomnienie wtedy jest braterskie, gdy nie zostaje osądem, a okazuje się szczerą troską o człowieka, który się pogubił, gorszy innych lub całkowicie się zatracą. Upomnienie jest osobistym wezwaniem do nawrócenia i wymaga pokory z obu stron oraz odwagi. Pycha nigdy nie pozwala sobie upomnieć. Upomnienie braterskie jest łaską i jeśli wierzyć świętym, jest to zadanie najtrudniejsze. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała wprost: Co mnie najwięcej kosztuje, to zwracanie uwagi na

błędy [...]. Wolałabym sama być tysiąc razy upominana, niż upominać innych. Konieczność upomnienia braterskiego wpływa z faktu, że człowiek uwikłany w miłość własną nie zawsze potrafi sam dostrzec swoje błędy i grożące mu niebezpieczeństwa. Obowiązek upomnienia jest potwierdzeniem, że miłość bliźniego nie oznacza rezygnacji z wymagań prawdy. Niekiedy to upomnienie może zostać źle odebrane i wówczas osoby upomniane mogą potraktować je jako akt nienawiści. Miłość bliźniego nie może jednak opierać się na fałszywej tolerancji. Miłość może narazić się na zarzuty, ale nie może zrezygnować z walki o prawdziwe dobro bliźniego. A jak jest z nami? Bardzo wątpliwe i nie pewne jest to upomnienie, które pochodzi z naszej natury zranionej grzechem, i które często nosi znamiona zwykłego wyładowania się i znalezienia ujścia dla swoich zawikłanych stanów emocjonalnych. Bywa, że zbyt lekko zabieramy się do upominania i nawet próbujemy je tłumaczyć wzniosłymi celami, np.: "To dla twojego dobra", podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia ze zwykłą chęcią ulżenia sobie. Upomnienie braterskie nie polega zatem na folgowaniu swojej naturze przez bezduszne wytykanie cudzych wad i wyciąganie ich na światło dzienne. A już na pewno nim nie jest, kiedy wprost pojawia się chęć górowania, dominowania, "odgrywania", upokarzania lub zawładnięcia drugim. Jeżeli bowiem upomnienie jest obowiązkiem trudnym, to musimy mieć pełną świadomość, ile nas ono kosztuje. W przypadku upomnienia płacimy bowiem całym naszym życiem i narażamy się na cierpienie. Stajemy tutaj przecież w samym ogniu walki ze złem. Tutaj trzeba być gotowym na przyjęcie każdego ciosu. Jest to bój nie przeciw jakiemuś abstrakcyjnemu złu, ale przeciw temu, które zadomowiło się w sercu brata i zaczyna zżerać go od środka. Wypowiedzenie mu walki, nawet przy zachowaniu z naszej strony największej ostrożności, prowadzi niechybnie do konfliktu i napięcia również w relacjach z bratem, który ze złem zdążył się już żyć „na dobre”. Zrozumiałe jest też, że ruszenie zła w tak delikatnym punkcie, jakim jest serce ludzkie, uruchamia natychmiast cały szereg mechanizmów obronnych, które jedynie wzmagają walkę. Brat próbuje za wszelką cenę nie dopuścić do zniszczenia wytworzonego przez siebie autowizerunku lub dobrej sławy, którą cieszy się w otoczeniu, i dlatego trzyma się kurczowo zdobytych pozycji. Wrażliwość jest nieodzowna, by ocalić nasze człowieczeństwo. Najpierw powinna się ona pojawić u osoby upominającej. I nie chodzi tutaj o jakąkolwiek drażliwość.

***To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie.***

**2 Kor 4, 18**

To samo dotyczy osoby upominanej, to znaczy brata. Naturalną jego reakcją powinna być jakaś forma samoobrony, która będzie znakiem, że zranione serce jest całościowo zdrowe i otwarte na proces własnej przebudowy. Brak reakcji na upomnienie stawia natomiast pod znakiem zapytania skuteczność przeprowadzonej operacji. Rzecz jasna, nie wystarczy otworzyć rany i patrzeć na reakcje - nawet gdyby czyniło się to z największą wrażliwością i czułością. Naszym obowiązkiem jest doprowadzenie całego procesu oczyszczenia do końca. Potrzebna jest jeszcze interwencja Boga. Tylko świadome zostawienie miejsca dla Jego działania sprawia, że upomnienie staje się "braterskie". U podstaw upomnienia braterskiego musi zatem zawsze leżeć bezinteresowna miłość wzorowana na miłości Chrystusa, który nie przyciąga owiec do siebie, ale prowadzi je do Ojca Niebieskiego. Taka miłość nie szuka samej siebie, lecz ma na uwadze jedynie Boga, dla którego chce być całkowicie przejrzysta. Papież Franciszek tak mówił o upomnieniu: „Autentyczne upomnienie braterskie jest czymś bolesnym, ponieważ musi być dokonywane z miłością, w prawdzie i pokornie. Kiedy natomiast odczuwamy przyjemność napominając, to musimy mieć świadomość, że to nie pochodzi od Boga. Nie można bowiem dokonywać zabiegu chirurgicznego bez znieczulenia, gdyż w przeciwnym razie chory umrze z bólu. A miłość i miłosierdzie są jakby znieczuleniem pomagającym w przyjęciu leczenia i akceptacji upomnienia. Osobę napominaną trzeba wziąć na bok i rozmawiać z nią łagodnie, z miłością. Upomnienie braterskie musi dokonywać się w prawdzie. Zbyt często we wspólnotach pojawia się zjawisko obmawiania, oszczerstw, wymierzonych w dobre

imię danej osoby. Jeśli nie potrafisz uczynić tego z miłością, miłosierdziem, w prawdzie i z pokorą, to dopuścisz się zniewagi, szkody w sercu tej osoby, dopuścisz się kolejnej plotki, która rani i staniesz się ślepym obłudnikiem. My chrześcijanie mamy pokusę ubierania się w togę sędziego, udając aniołów. Zaznaczył, że nie jest to postawa dojrzałego chrześcijanina”. Obserwując rzeczywistość wokół rodzi się taka refleksja. Czy nie zawstydzą nas czasami miłośność naszego chrześcijaństwa? To przymykanie oczu, pozory, odwracanie głowy, milczenie. Nie mamy tej odwagi Świętego Jana, który nie zważał na to jak ważną funkcję pełni człowiek ale wypominał mu jego grzech. Nie miał obaw upominać króla. A my? Boimy się upomnieć przełożonego, jakkolwiek władzę, choć oni ze swoim grzechem się nie kryją, a ze swoją wiarą się obnoszą. Siadamy w blasku tej władzy udając ślepych i głuchych. Bo może coś się uda „wygrać” dla siebie, może coś się uda załatwić. Po co zrażać do siebie człowieka? Ale czy tu chodzi o zaspokojenie własnych ambicji i interesów, czy może o coś ważniejszego, mianowicie o życie wieczne. Dlaczego idziemy na kompromisy, wpuszczając zło przez uchylone drzwi, dla rzekomo ważniejszych spraw? Te sprawy przemijają, a my będziemy sądzeni z naszej miłości wobec bliźniego. Bo znakiem miłości jest troska o nawrócenie bliźniego. Każdego bliźniego, tego sprawującego władzę również.

Halina Lech



***I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana.***

**Rz 14,9**

# Święta Wielkanocne u niewierzących



Wielkimi krokami zbliżają się święta Wielkiej Nocy. Jest to wyjątkowy czas, ponieważ religia, tradycja i przyroda tworzą jedność. Chrześcijanie świętują Zmartwychwstanie Jezusa oraz Jego zwycięstwo nad śmiercią, a przyroda budzi się ze snu do życia po zimie. Wielu z nas już przygotowuje się na powitanie Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Dla chrześcijan są to najważniejsze święta, które poprzedza

czterdziestodniowy Wielki Post, który ma należycie przygotować nas do godnego przeżywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Katolicy podczas Wielkiego Postu chcą być jak najbliżej Boga, pragną jednoczyć się z bliźnimi. Wymiar duchowy jaki towarzyszy okresowi Wielkiego Postu jest dla chrześcijan niezwykle istotny. Podczas tego czasu oddajemy się modlitwie, uczestniczymy w licznych nabożeństwach, jesteśmy wstrzeźliwsi w jedzeniu i picu, korzystamy z sakramentów pokuty, pomagamy ubogim i potrzebującym. Jednak obok czasu poświęconego na modlitwę i wyciszenie towarzyszy nam gorączkowe przygotowanie. Robimy wielkie zakupy, wiosenne porządki, przyrządzamy liczne potrawy, a także wykonujemy wiele świątecznych ozdób. Szczególnie ważnym okresem dla wierzących jest Triduum Paschalne, które rozpoczyna się wieczorną Mszą Świętą w Wielki Czwartek, a kończy niesporami po południu w Niedzielę Wielkanocną. Podczas tych dni wspominamy ostatnie chwile Pana Jezusa jakie towarzyszyły mu przed śmiercią, Jego mękę, drogę krzyżową i Zmartwychwstanie.

W Wielki Piątek obowiązuje nas ścisły post, jest to jedyny dzień w roku, w którym nie odprawia się Mszy Świętych. Po czym w końcu nadchodzi Wielka Sobota, gdzie przygotowujemy tradycyjne święconki i wraz z rodziną udajemy się do Kościoła, by poświęcić pokarm. Wielka Sobota dla chrześcijan jest bardzo ważna, ze względu chociażby na to, iż czuć już nadchodzące radosne wydarzenie, a wieczorem w Kościołach słychać już wesołe Alleluja! Po czterdziestu dniach Wielkiego Postu nadchodzi Wielka Niedziela, która była przez nas tak długo wyczekiwana. Rano większość z nas udaje się do Kościoła, by przywitać Zmartwychwstałego Jezusa, po czy wraca do swoich domów, żeby przy wspólnym śniadaniu z rodziną świętować triumf życia nad śmiercią.

W Poniedziałek Wielkanocny nadal świętujemy Zmartwychwstanie Chrystusa. W polskiej tradycji polewamy się dla żartów wodą.

Tak wyglądają święta Wielkanocne w większości polskich domach, a czy ktoś z nas chrześcijan zastanawiał się kiedyś jak wyglądają święta u osób niewierzących? Co robią w te dni, czy obchodzą je wspólnie z innymi, a może uciekają gdzieś z dala od całego zamieszania?

Otóż wiele osób niewierzących ma swój własny sposób na spędzenie świąt Wielkanocnych, panuje tutaj całkowita dowolność. Wiele z takich osób wychowała się w rodzinach religijnych, a decyzja związana z wiarą często miała miejsce o wiele później. Święta osób niewierzących częstokroć nie różnią się niczym od tych typowo obchodzonych przez chrześcijan, jednak są pozbawione religijnej refleksji oraz wyczekiwaniu na Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Wielokrotnie Wielkanoc staje się dla nich pretekstem bądź jedyną okazją by spotkać się w gronie najbliższej rodziny lub przyjaciół. Jest to bardziej kultywowana wieloletnia tradycja, z którą miało się do czynienia od dziecka, niż przeżywanie i świętowanie triumfu Pana Jezusa nad śmiercią. Nierzadko natomiast takie wizyty u rodziny związane są przede wszystkim z dobrymi intencjami, gdyż większość z tych osób nie chce zranić uczuć swoich najbliższych, szczególnie podczas tak ważnego dla osób wierzących okresu, co często sprzeczne jest z ich światopoglądem i sumieniem. Wiele osób niewierzących traktuje święta jako zwykły wolny weekend, a niejednokrotnie jako dodatkowe dni wolne, które poświęcają na spotkania towarzyskie, różne wycieczki za miasto, dzięki którym mogą uciec od całego hałasu zarówno religijnego jak i komercyjnego związanego ze świętami, czy zwykły odpoczynek, przygotowanie jakiejś potrawy na którą nie ma się czasu w normalne dni, czy tak po prostu obejrzenia czegoś w telewizji.

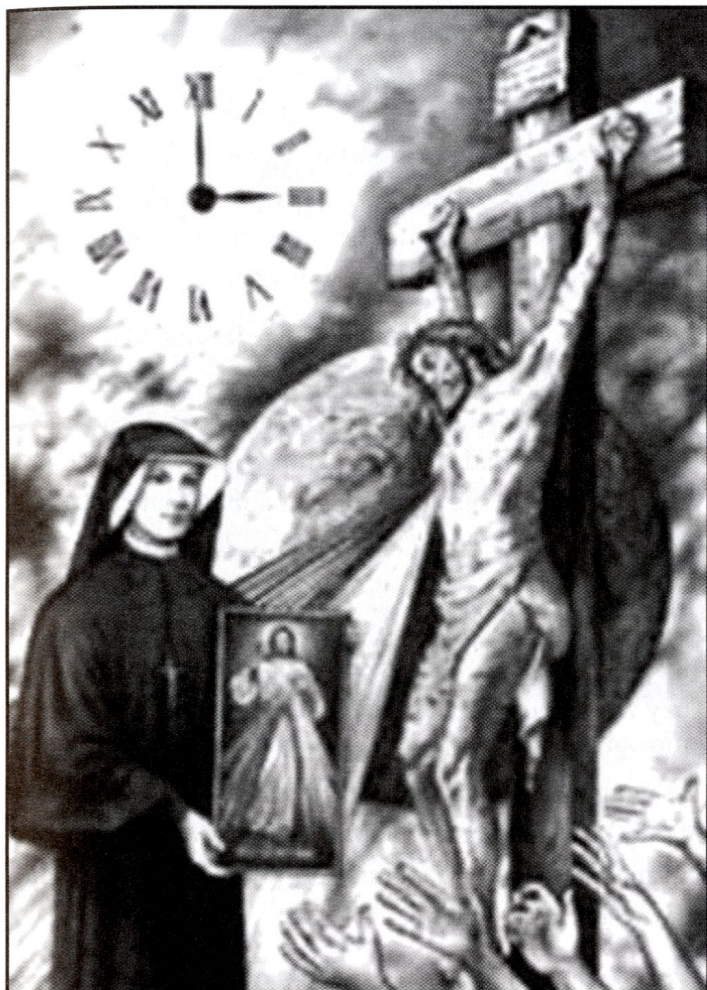
Samo obchodzenie świąt Wielkanocnych przez osoby niewierzące nie jest czymś złym, gdyż wiele z obrzędów i zwyczajów związanych ze świętami wywodzi się z tradycji pogańskich, a w czasach współczesnych są po prostu zwyczajnym kodem kulturowym, niemniej jednak obchodzenie świąt przez osoby niewierzące pozbawione jest wymiaru religijnego. Sami duchowni w obchodzeniu świąt przez osoby o innych poglądach nie widza niczego nieprzyzwoitego, bo cóż jest złego w spotkaniu rodzinnym pełnym ciepła i miłości, czy w składaniu sobie życzeń podczas dzielenia się jajkiem.

Dominika Czerwinska

**Nie ulegaj tak dalece smutkom, byś zapomniał, że Chrystus zmartwychwstał.**

**św. Teresa z Kalkuty**

# "O niepojętym Miłosierdziu Bożym będę śpiewać na wieki przed wszystkim ludem"



## *Wielki Dzień, Wyjątkowa Godzina*

Zgodnie z życzeniem Pana Jezusa, święto Miłosierdzia Bożego ma być obchodzone w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, co wskazuje na ścisły związek pomiędzy wielkanocną tajemnicą Odkupienia, a tym świętem. Liturgia tego dnia najpełniej wychwala Boga w tajemnicy Jego Miłosierdzia. Święto Miłosierdzia ma być nie tylko dniem szczególnej czci Boga w tej tajemnicy, ale także dniem łaski dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla grzeszników. Pan Jezus związał bowiem z tym świętem wielkie obietnice. Największą z nich złączył z Komunią świętą, przyjętą w tym dniu - jest to obietnica **"zupelnego odpuszczenia win i kar"**, czyli takiej łaski, jaką otrzymujemy tylko w sakramencie

chrztu świętego. Wielkość tego święta polega także na tym, że wszyscy, nawet ci, którzy dopiero w tym dniu się nawracają, mogą uprosić wszelkie łaski, jeśli one są zgodne z wolą Bożą.

Wielkie obietnice Pana Jezusa związane są także z godziną 15 - godziną Męki Chrystusa i odmawianiem Koronki do Miłosierdzia Bożego *„w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która prosi przez mękę moją...”* (Dz.1320) *„w godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i dla innych; w tej godzinie stała się łaska dla świata całego- miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość”* (Dz.1572) *Zatwardzieli grzesznicy, gdy ją (Koronkę) odmawiać będą, napelnę dusze ich spokojem a godzina śmierci ich będzie szczęśliwa.”*(Dz.1541) *„Przez nią (Koronkę) uprosisz wszystko, jeżeli to, o co prosisz będzie zgodne z wolą moją.”* (Dz.1731)

W Wielki Dzień - Święto Miłosierdzia Bożego - 12 kwietnia 2015r. o Wyjątkowej godzinie 15.00, zapraszamy, szczególnie wszystkie grupy modlitewne i apostołskie naszej parafii, na uroczystą Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz koncert ku czci Bożego Miłosierdzia w wykonaniu Diakonii Muzycznej. W tym dniu pragniemy wychwalać Niepojęte Miłosierdzie Boże oraz szczególnie dziękować Dobremu Bogu za 10 lat pracy Diakonii. Zapraszamy wszystkich, którzy wraz z nami pragną uczcić Niedzielę Bożego Miłosierdzia.

Monika Florek



***Nieśmiertelny Bóg przyjął śmiertelną naturę, aby za nas umrzeć i swoją śmiercią naszą naturę unicestwić.***

*św. Augustyn*

## W drogę po święte życie!



Jaki jest najważniejszy cel naszego życia? Odpowiedź znajduje się w Piśmie św.: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa...” (Ef 1, 4-5). Najważniejsze w naszym życiu jest dojrzewanie do miłości, abyśmy coraz ściślej jednoczyli się z Chrystusem i uczyli się kochać tak, jak On nas kocha. Kto kocha bezinteresowną miłością jest święty i dlatego do świętości Pan Bóg powołuje wszystkich ludzi. Jezus bardzo pragnie, abyś również i ty został(a) świętym(a) i abyś nauczył(a) się kochać. Powiedz więc teraz Jezusowi: *Wiem Panie, że Ty bardzo pragniesz, abym został(a) świętym(a) i chociaż zdaję sobie sprawę, jak bardzo jestem słaby(a) i grzeszny(a), to całym sercem chciał(a)bym uczyć się od Ciebie kochać tak, jak Ty mnie kochasz i zostać świętym(a). Dlatego oddaję Ci na leczenie moje serce zniewolone i porannie grzechami. Oczyszczaj je z wszelkiej niedoskonałości i egoizmu, abym mógł(a) coraz pełniej kochać i doświadczać radości.*

Mów Jezusowi codziennie, że bardzo pragniesz zostać świętym(a). Szatan robi wszystko, abyś o tym nie pamiętał(a) i tego nie pragnął(a).

*Decydujesz się na najwspanialszą przygodę pójścia*

*przez życie razem z Jezusem, przygodę dojrzewania do miłości, czyli stawania się świętym(a)?*

Droga, na którą zaprasza nas Jezus, jest trudna i wymagająca, ale jedyna, która prowadzi do pełni szczęścia. Alternatywą jest droga, zaproponowana przez szatana, która na początku jest bardzo łatwa i przyjemna, bo nie stawia żadnych wymagań i zobowiązań. Prowadzi jednak do strasznych zniewoleń i cierpień, a w ostateczności do zguby wiecznej.

Jeżeli ktoś lęka się podjęcia decyzji, aby iść przez życie razem z Chrystusem, to o czym to może świadczyć? Czy uzasadniony jest strach przed pójściem jedyną drogą prowadzącą do pełni szczęścia, do miłości? Czyż ta obawa nie jest jedną z najbardziej podstępnych pokus szatana? To on ci wmawia, że nie dasz sobie rady, że to nie dla ciebie, bo masz za słabą wolę i możesz nie wytrwać w postanowieniach. Jezus zaprasza wszystkich - dla Niego nie ma ludzi zbyt słabych, grzesznych czy zniewolonych. On podnosi z największych upadków i leczy najboleśniejsze rany. Trzeba tylko do Jezusa przyłgnąć z wielką ufnością, a On przy zgodzie i współpracy człowieka, sam będzie kształtował silny charakter, wzmacniał wolę i uzdalniał do podejmowania trudu życia wiarą na co dzień.

# DASZ SOBIE RADE



# WIERZĘ W CIEBIE

*Noc Wielkanocna jest nocą nadzwyczajną, kiedy moc zmartwychwstałego Chrystusa pokonuje ostatecznie siły ciemności i śmierci, zapala w sercach wierzących nadzieję i radość.*

*św.. Jan Paweł II*



*Jezus kształtuje wspaniałe, silne i kryształowe charaktery. Nie trzeba się nigdy zniechęcać, wycofywać i rezygnować, dlatego, że były zaniedbania lub grzechy. Z każdego upadku trzeba natychmiast powstawać i iść dalej z Chrystusem do najważniejszego celu naszego życia.*

Po to Pan Jezus dał nam sakrament pokuty, aby nas podnosić i abyśmy nie ustawiali w drodze. Najważniejsze jest, żeby nigdy nie rezygnować z raz obranej drogi, którą prowadzi nas Jezus. Gdyby zdarzył ci się grzech ciężki, to bez zwlekania idź do spowiedzi. Jeśli przychodzi pokusa lenistwa i czujesz niechęć do modlitwy, nauki, pracy lub pomocy innym, wtedy chciałbym ci poradzić, abyś znokautował swoją słabość i pokusy szatana. W jaki sposób? Gdy ci się czegoś bardzo nie chce zrobić, to po prostu zmusz się, aby ten obowiązek wykonać maksymalnie dobrze i jeszcze w dłuższym czasie niż normalnie. Będiesz wtedy np. dłużej się uczył lub modlił. Na początku będzie to bolesne i egoizm będzie się buntował, nie zrażaj się tym jednak - jeżeli wytrwasz, nagrodą będzie wielka radość i pokój serca. *Na drodze do miłości, nie mogą tobą kierować zmienne nastroje i uczucia.*

*Musisz stawiać sobie wysokie wymagania.* Ustal program codziennych zajęć, w którym będzie czas przeznaczony na modlitwę, pracę, naukę i odpoczynek. Pamiętaj o codziennej porannej gimnastyce oraz uprawianiu jakiegoś rodzaju sportu lub ruchu na świeżym powietrzu. Nie zapominaj o poście w piątki. Nie marnuj cennego czasu na oglądanie telewizji. Trzeba zawsze pamiętać o najważniejszym celu życia i z całych sił razem z Jezusem do niego dążyć, nie zniechęcając się niepowodzeniami, trudnościami, upadkami. W codziennym dążeniu do wyznaczonego celu, konieczne są samozaparcie i samodyscyplina, jak również wielka cierpliwość i wytrwałość. Tylko wtedy Jezus będzie mógł leczyć twoje poranione serce i kształtować piękny charakter. *Droga, którą prowadzi nas Bóg nie jest łatwa, ale fascynująca, gdy się nią idzie na co dzień. Tylko ona prowadzi do prawdziwego szczęścia. Podczas wędrówki trzymajmy mocno za rękę Jezusa, bo inaczej sami się pogubimy.*

Ks. Michał Szubra

***Aby dojść do nieba, trzeba oderwać się od ziemi.***

*św. Teresa od Jezusa*

# Hiob – tylko dla odważnych



Hiob jest bohaterem jednej z najbardziej poruszających ksiąg Biblii. Dobrze znamy jego historię. Mieszkał w ziemi Uz. Był to człowiek dobry i sprawiedliwy, wierny prawom. Początkowo żył w dobrobycie, miał żonę, siedmiu synów i trzy córki. Dobrobyt i szczęście Hioba skończyło się jednak nagle i niespodziewanie, kiedy szatan rzucił wyzwanie Bogu, iż ów sprawiedliwy mąż nie pozostanie mu wierny, gdy tylko spotka go nieszczęście. Za sprawą szatana Hiob stracił cały dobytek, który został spalony lub rozgrabiony przez najeźdźców. Wszystkie jego dzieci zginęły pod gruzami zawalonego domu. Mimo tego, Hiob nie zlorzeczył Bogu. Jednak Szatan nie poprzestał na tym. Bóg zgodził się, by Hioba dotknęła ciężka choroba. Szatan obrzucił go trądem. Żona Hioba namawiała go, by wyrzekł się Stwórcy. Przyjaciele doszukiwali się w cierpieniu Hioba kary za jego czyny. Wszystkie te doświadczenia były próbą jego wierności. Mimo dotykających go nieszczęść i wątpliwości Hiob pozostał wierny Bogu, który nagroził go za to przywróceniem i pomnożeniem zdrowia, mienia i dzieci. To historia o konkretnym człowieku, który żył w konkretnym miejscu na ziemi. Oto człowiek bogaty, majątny, sławny ale człowiek równocześnie przyznający się otwarcie do tego, że jest wierzący i praktykujący. Pieniądze i sława nie przeszkadzały mu wierzyć, nie wstydział się tego. My też mamy swoje miejsce na ziemi, imię, stan posiadania. Czy odważnie wyznajemy wiarę i ją praktykujemy? Często ją ukrywamy lub nawet wyrzekamy się jej na różne sposoby. Nie dopuszczamy Boga do swojego życia z obawy, że nam coś zabierze, ukradnie, ograniczy wolność. Boimy się Boga. Hiob był człowiekiem Bożym. Był z Bogiem cały czas blisko, układał z nim plany, rozmawiał, wykonywał swoje prace z nim. Modlił się za swoje dzieci, składał za nie ofiarę, na wypadek, gdyby w sercu zgrzeszyły. Przylgnał cały do niego. Mówiono o nim, że unikał zła, nie dopuszczał zła, nie wchodził w złe sytuacje. Mimo tego zło wśliznęło się w jego życie nie

w postaci grzechu a w postaci cierpienia. Wydaje się, że Hiob jest narzędziem w walce dobra ze złem. Lecz wszystko, co się dzieje zależy od wyborów jego samego. Biblijny Uzyjczyk był wolny, mógł nawet przekląć Boga i umrzeć. Bóg go od tego nie powstrzymywał, nie zrobił nic, by go odwieść od takich myśli, a jednak Hiob żył, by Bogu przebaczyć. By pogodzić się z tym, że pozostaje On dla człowieka tajemnicą, a tajemniczość ta nie wyklucza Jego miłości, obecność tej tajemnicy nie może być postrzegana w kategoriach winy: ani winy człowieka, który nie potrafi jej przeniknąć, ani Boga, że nie uzdolnił go do tego. Wybaczyć Bogu i wybaczyć sobie. Wybaczyć Bogu to najpierw uznać, że jest On adresatem żalu, pretensji, że nie wszystko jest tak, jak chciałoby się, żeby było. To przyznać się do braku samoakceptacji i do tego, że życie boli. Wybaczyć sobie to stanąć w prawdzie o sobie samym, przyjąć samego siebie takim, jakim się jest – niedoskonałym, cuchnącym, oczekującym Boskiej interwencji w cudach, zbuntowanym i byle jakim jednocześnie, walczącym i wycofanym z życia.

Wybaczyć Bogu – także siebie. Przebacząc – wszystko w dwójnasób odzyskuje, odzyskuje także Boga. Hiob, wybacząc Bogu doznane cierpienia i straty, tak naprawdę dopiero wtedy posiadał to, co utracił. Dopuszczając do siebie ból utraty i nieszczęścia, uznał, że Bóg jest w stanie go dotknąć, że to, co przyjmował jako dar i błogosławieństwo, było dla niego naprawdę cenne, było naprawdę jego. Tracąc wszystko, Hiob utracił także swoją wizję Boga, swoje o Nim wyobrażenie. Wielkość jego wiary i wierności realizuje się w wierności tajemnicy, której nie pojmuje. Cała walka wewnętrzna toczy się w sercu. W sercu, gdzie rodzą się pokusy do złego, we wnętrzu człowieka, gdzie odczuwamy skłonność do grzechu. Wyobraź sobie, że pewnego dnia tracisz niemal wszystko, co masz. Co się wówczas pojawia? Oskarżanie Boga wskutek własnych doświadczeń. Ciągłe pytania: dlaczego życie policzkuje, rozrywa. Nie można przyjąć życia i cierpienia jeśli się go nie rozumie. Kiedy Hiob to zrozumiał to wówczas doznał największego zbliżenia do Boga. Zrozumiał, że kiedy Bóg go rzucił na kolana, wówczas wyniósł go najwyżej. Kiedy całym sercem przyjął to, co na niego spadło, wówczas został uwolniony. Kiedy zgodził się na to, że jest kimś innym, niż sobie wyobrażał, że jest trędowaty (wyizolowany, gorszy, zepchnięty, niedotykany, osamotniony). Jak przyszło doświadczenie, to Hiob przeraził się sam sobą. Hiob czuje, że znajduje się na marginesie społecznym tak jak współczesny człowiek, który traci pozycję społeczną z różnych przyczyn i żadna grupa społeczna nie chce przyjąć go do swego grona.

***Prosi Boga, ażeby zmartwychwstało ich szczęście...***

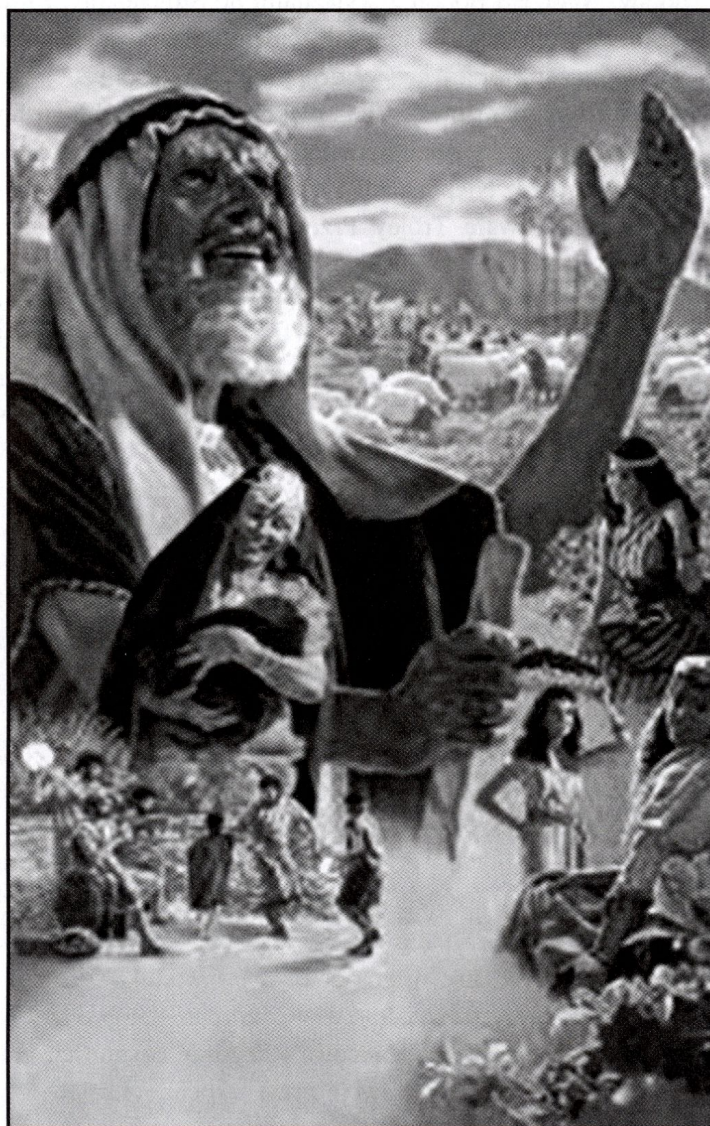
**Bolesław Prus**

W takiej sytuacji zmierza to do jednego: braku celu i sensu życia. Hiob czuje, że jedyne, co go może spotkać to śmierć. Dotknięty chorobą, opuszcza dom i staje się bezdomnym. Jako swoją siedzibę obiera miejsce, gdzie wyrzucano śmieci. Gdy wszystko nie idzie po naszej myśli, niesprawiedliwie cierpimy, to szukamy Tego na górze, by zadać Mu pytanie „dlaczego?” Czy w nas samych nie ma wrogości do Boga? Co robimy gdy tracimy nawet niewiele, gdy nas oszukano? Kto był winny całej awantury? Kogo oskarżamy? Boga czy szatana? Czy nie ma w nas oskarżenia Boga za to, co się we mnie dzieje? Chcemy, by nam Bóg odpowiedział. Tylko Hiob miał takie szczęście, że Bóg mu odpowiedział bezpośrednio. My musimy we własnym wnętrzu znaleźć odpowiedź i usłyszeć Jego głos. Nie będzie to łatwe. Będzie dużo porażek, bo życie ludzkie głównie polega na zmaganiu się z trudnościami, ale trzeba wierzyć, że jest Ten na górze, któremu zawsze na nas zależy. Rzucanie kamieni w niebo spowoduje, że one spadną w to samo miejsce skąd został rzucony. Życie bez zastanowienia się nad nim nie jest warte życia wiecznego. Trzeba zrozumieć, skąd przyszło zło. Anioł, który wywołał w Hiobie chorobę to szatan. Tak, jak Hioba, Bóg nas bada przez doświadczenie prawdy o nas samych. Nie ma miłości bez prawdy. Hiob mimo, że uznał Boga za nieprzyjaciela, został z Bogiem. To było jak egzamin z miłości w sytuacji, gdy Bóg się wydaje być szatanem, wrogiem życia. Hiob siedzi na kupie gnoju, kiedy wszystko mu się skończyło. Modlił się o uzdrowienie a ono nie przychodziło. Siedząc, odkrywał sam siebie, jest zaskoczeniem dla siebie, odnajduje też podobieństwo do Boga. Odnajduje w sobie żal, wrogość, złość, bunt, nienawiść, złość i zdejmuje błoto z siebie. Pozbywa się go. Kiedy to zejdzie, wewnątrz pozostanie pokój i radość niczym nie zagłuszona, miłość, która potrafi kochać nawet nieprzyjaciół. Po tym doświadczeniu wyszedł inny człowiek. Do tego potrzebne było to doświadczenie. Gdy obumierał rodził się wewnątrz Hioba ktoś nowy, zdolny do bycia z Bogiem bez względu na wszystko, bez względu na to czy mu źle czy dobrze. Hiob zrozumiał sens doświadczenia. Nieszczęść nie unikniemy w życiu ale Bóg przyrzekł nam, że będzie z nami i nas nie opuści. Kiedy doświadczamy trudu on bierze na ręce. Co istotne, to to, że Hiob nie prosił Boga o przywrócenie tego, co utracił. Ostatecznie godzi się ze swym tragicznym losem nie dlatego, że uznał swoją grzeszność, ale dlatego, że przyjął, że ani on, ani żadne stworzenie nie jest w stanie pojąć nieskończonej myśli Bożej. Akceptuje swoje miejsce we wszechświecie na podstawie wiary i ufności, a nie rozumu i logiki, idąc w ślady patriarchy Abrahama i wielu męczenników po nim. Jeszcze jeden wątek tej historii – przyjaciele. Wprawdzie siedzą przy nim ale go oskarżają i wypominają mu być może jego grzech, który

jest powodem całego tego nieszczęścia. Traktowali to jako napomnienie braterskie ale czy byli w tym szczerzy?. Na koniec Bóg tylko ze względu na Hioba nie zabija ich, gdyż okazali się fałszywymi obrońcą Boga, bo nie mówili o nim prawdy. Niby w obliczu Boga mówili ale nie byli prawdziwi. Kłamałi broniąc Boga. Może my też czynimy sobie z kogoś kozła ofiarnego, przedmiot kpiny i oskarżeń. A może jestem takim przyjacielem, który widząc kogoś w „zgnojonym” klimacie wyszukuje mu grzechy i szukam winy w niesprawiedliwości Bożej. Przyjaźń to prawda, o człowieku i o Bogu.

Jego historia to gorzka, ale pełna nadziei i miłości nauka. Jak radzić sobie, gdy doświadczamy kryzysu. Iść drogą Hioba to zadanie dla odważnych.

Halina Lech



*Wszyscy zaczynamy umierać od chwili narodzin. Ale po drodze zdarza się dużo zmartwychwstań.*

**Francesc Miralles**

# Rycerstwo Niepokalanej - drogą do świętości

*„Kto kocha Niepokalaną ofiarnie, ten się zbawi, uświęci i innym w uświęceniu dopomoże” –*

*św. Maksymilian Maria Kolbe.*

Rycerstwo Niepokalanej – MI Skrót łacińskiej nazwy: Militia Immaculate – jest ruchem maryjno apostołskim, który założył 16.10.1917 r. w Rzymie św. M. Kolbe, widząc rozprzestrzeniające się zło, szczególnie działania masonów którzy walczą z Bogiem. W naszej Parafii MI zostało powołane do istnienia 30.09.1997 r.

Moje spotkanie z S. Józefą ze Strachociny, wsparcie Pani Bronisławy Konopka i dziewięciomiesięczna Nowenna do św. Andrzeja Boboli z wyjazdami do Strachociny, zaowocowały z woli Niepokalanej założeniem Rycerstwa Niepokalanej w naszej Parafii: licznej grupy dorosłych i licznej grupy dziecięco-młodzieżowej. To piękne dzieło pobłogosławił Ksiądz Proboszcz Kazimierz Pszon. Zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną i z Niepokalaną, czynić to na jak największą chwałę Trójcy Przenajświętszej i Niepokalanej, niczego sobie nie przypisując, lecz Łasce Bożej – jest idea i celem Rycerstwa. Chodzi o nawrócenie grzeszników a zwłaszcza odstępców od wiary oraz tych, którzy nie znają Chrystusa i uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej. Na wzór heroicznego założyciela św. M. Kolbe każdy Rycerz wypełnia to zadanie, zaczynając od siebie by stać się świętym i z własnej pełni innym dawać. Rycerz jest uległym i posłusznym narzędziem Niepokalanej, która depta głowę węża piekielnego. Rycerz walczy ze złem nie złością lecz miłością, kocha cały świat. Posiadając takie cechy jak odwagę i męstwo, broni przed złem siebie i innych. Jest bardzo wrażliwy i bardzo odporny. Nic i nikt go nie zaskoczy, ponieważ jest zawsze czujny i skoncentrowany. Prosząc o Dary i Owoce Ducha Świętego odczuwa Jego siłę, moc i bliskość, ufa Opatrzności Bożej i opiece Niepokalanej. Cechuje go dobroć, łagodność, uprzejmość, przebaczenie, miłość do każdego bez wyjątku. Jest przekonany o tym, że szatan krąży wokół jak lew ryczący, wierzy natomiast w zwycięstwo dobra nad złem. „Ujrzyć siłę zła i zastąpić go dobrem” – to jest siła Miłości. Jest wyposażony w broń: kulka – Cudowny Medalik, miecz, Różaniec Święty, zbroja – dobre uczynki. Uświęca on modlitwą różańcową wszystkie czynności, pracę, styczności z ludźmi, całe swoje życie – kocha różaniec i nigdy

się z nim nie rozstaje, wie dobrze, że w Różańcu jest Maryja z Jezusem i Jezus z Maryją. Modli się o nawrócenie grzeszników, nie musi ich wszystkich znać osobiście – to Bóg udziela łaski: komu chce, kiedy chce, gdzie chce i ile chce.

Cudowny Medalik obrał św. Maksymilian Kolbe, zakładając Rycerstwo Niepokalanej jako szczególny znak swojego Stowarzyszenia. Objawiła go sama Niepokalana św. S. Katarzynie Laboure w 1830 r. w Paryżu. Rycerze Niepokalanej z chwilą przyjęcia do stowarzyszenia zawierając się Niepokalanej, otrzymują Cudowny Medalik i również się z nim nie rozstają, co więcej rozdają Cudowne Medaliki innym aby ich uświęcić. W służbie Niepokalanej umacnia ich Akt Strzelisty, który odmawiają codziennie, nawet kilka razy w ciągu dnia: „O Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.” Istotą MI – pisał św. M. Kolbe – jest należeć do Niepokalanej pod każdym względem, całkowicie. Stąd Rycerze w akcie poświęcenia proszą Niepokalaną: „abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.” Dusza tak Jej oddana bezwiednie wpływa na otoczenie, promieniuje miłością, dobrocią, pokojem, radością i innych do naśladowania pociąga. Ale to jej nie wystarcza. Ona pragnie dla Niepokalanej zrobić wszystko co może i dlatego w dalszym ciągu w tym akcie zawierzenia błaga: „użyj także, jeżeli zechcesz mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia..., abym w Twoich niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczerpienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały, w tylu zabłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błęgiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego.” Swoje oddanie się Niepokalanej potwierdzamy, wyrażamy w praktyce, posłuszeństwem dla Jej woli, którą okazuje Ona przez dobre natchnienia, przez okoliczności życia, wytyczne przełożonych, a szczególnie Papieża. W każdym pokoleniu Pan Jezus ma „swoich ludzi”, na których polega – to są Boży współpracownicy. Działają oni cicho i pokornie na wzór Mistrza z Nazaretu „Ja jestem cichy i pokornego Serca” i na wzór Maryi – Pokornej Służebnicy Pańskiej. Pan Jezus wybiera sobie swoich współpracowników – „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i aby wasz owoc trwał.”

**Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki.**

Służba Rycerzy jest okupiona: wysiłkiem, poświęceniem, ofiarą, wyrzeczeniem, często wyśmianiem, przeciwnościami, cierpieniem dla Pana Jezusa. Rycerz jest uczestnikiem walki dobra ze złem, nie widzem. Dzięki Łasce Bożej, nie zniechęcając się przeciwnościami, wszystkie represje znosi ze spokojem i cierpliwością.

### **Pomóż i Ty razem z Niepokalaną Panu Jezusowi Zbawić Świat.**

Serdecznie zapraszamy w szeregi MI starszych i młodych, w każdą drugą środę m-ca na Eucharystie w intencjach Rycerstwa a następnie na spotkanie formacyjno-modlitewne w Domu Katechetycznym – Opiekunem Duchowym jest Ks. Wojciech Szarek. Nasza grupa MI istnieje prawie osiemnaście lat: czynnie włączamy się w życie naszej Parafii, śpieszymy z pomocą ludziom potrzebującym, prowadzimy ludzi do Pana Boga po dziesiątkach lat, współpracujemy z Towarzystwem św. Brata Alberta i św. Zygmunta Gorzdzowskiego, opiekujemy się Kaplicą pw. Opatrzności Bożej, organizujemy pielgrzymki do różnych pięknych, świętych miejsc, było również ich wiele na spotkanie ze św. Janem Pawłem II, gdy odwiedzał naszą Ojczyznę. Świadectwo naszego życia, postępowania jest czynnikiem formacji i ewangelizacji dla ludzi w każdym wieku. Jest naocznym argumentem, że warto być człowiekiem, którego wiara, nadzieja i miłość są treścią istnie-

nia. Warto być gwałtownikiem, który zdobywa Królestwo Niebieskie, porywając za sobą innych. Warto zawierzyć i oddać swoje Życie Bogu pod Sztandarem Niepokalanej. Dodam jeszcze, że za dwa lata będziemy świętować piękne jubileusze: stulecie Objawień Matki Bożej w Fatimie, stulecie założenia MI przez świętego Maksymiliana Kolbe i dwudziestolecie założenia Rycerstwa Niepokalanej w naszej Parafii. Trwając w czuwaniu, zamyśleniu i modlitwie w łączności z Matką Bożą Bolesną, rozważając Mękę i Śmierć Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wielbiąc i dziękując Panu Jezusowi za zbawienie świata, oczekujemy na Triumf Paschalne Wielkiego Tygodnia i radosne świętowanie największego Święta – Zmartwychwstania Pańskiego – które jest Cudem Cudów, życzymy sobie wzajemnie i całemu światu:

*Miłości Wielkiego Czwartku*

*Męstwa Wielkiego Piątku*

*Nadziei Wielkiej soboty*

*Radości Pokoju i Świętości Wielkiej Niedzieli*

Henryka Tymoczko



***Zmartwychwstały Chrystus przekształca życie ludzi w jedno nieprzerwane święto.***

***św. Atanazy***

## Zachowałam się jak trzeba



Wszystkich odwiedzających Kraków gorąco zachęcam, aby znaleźli czas na dłuższy spacer po Parku Jordana. W pięknych parkowych alejkach znajdziemy popiersia wielu postaci ważnych dla naszej narodowej tożsamości. Od strony Błot trafimy między innymi na pomniki księdza prałata Peszkowskiego i Karoliny Lanckorońskiej, a obok nich popiersie bohaterki, która w zamyśle swoich katów miała zostać całkowicie zapomniana, kto wie, czy nie najczystszej w panteonie Żołnierzy Wyklętych, Danuty Siedzikówny „Inki”. Na cokole epitafium, które wystawiła sobie sama: „zachowałam się jak trzeba”. Te słowa znalazły się w jej ostatnim liście-grypsie, jaki dotarł od niej do świata poza kratami - prosiła, aby to proste oświadczenie przekazano jej ukochanej babci.

Nim czerwoni bandyci zabili tę sanitariuszkę AK, łamiąc nawet własne bandyckie prawo (bo Danusia w chwili śmierci była niepełnoletnia), proponowali jej nie raz ocalenie i wolność w zamian za wydanie towarzyszy. Bezsukutecznie. Po sądowym morderstwie usiłowali zatrzeć po dziewczynie ślady i splugawić jej pamięć, jak na przykład szef bezpieczeństwa w Kościerzynie, który zniekształconą przez wadę mięśni twarz bohaterki opisywał jako „sadyistyczny uśmiech”.

Plan zatarcia śladów nie powiódł się jednak. Inkę udało się odnaleźć w dokumentach, a ostatnio, dzięki technologii XXI wieku zdołano zidentyfikować jej szczątki. Mając problem ze skalaniem pamięci tak jednoznacznej bohaterki, jacyś resortowi potomkowie spróbowali w 2013 roku upaprać dosłownie jej pomnik w Krakowie, oblewając go farbą. Komuś najwyraźniej Inka nadal zagraża. Czy chodzi o to, że Polacy, którzy znają ją i są z niej dumni nie dadzą się nabrać na modną ostatnio w mediach tresurę wstydu za cudze winy? Czy przez to może się zmarnować nagradzanie Oskarem filmu

który ma w tytule inną postać żeńską na literę I? Wszak realnym pierwowzorem jednej z głównych bohaterek tego filmu jest osoba, która ludzi takich jak Danuta Siedzikówna skazywała bez wahania na śmierć.

Pozostawmy jednak baśni bajkopisarzom. W przeciwieństwie do nich Inka jest postacią do bólu prawdziwą i zadaje nam prawdziwe pytania: o odwagę, o prawość, o poświęcenie. I to najważniejsze, a przecież tak banalnie proste: czy w codziennych życiowych próbach, a zwłaszcza w tej najważniejszej, która każdego i każdą z nas brutalnie kiedyś sprawdzi, będziemy mogli z czystym sumieniem powiedzieć: „zachowałam się, jak trzeba”. Tylko tyle i aż tyle, bo może to wystarczyć, żeby zdobyć niebo.

A może nam, tak zwanym zwykłym ludziom, postać Danusi Siedzikówny stwarza też jakiś problem? Ciekawie ujmuje to teledysk IPNu nagrany do poświęconej Ince piosenki Kasi Malejonek „Jedna chwila”. W jednej ze scen teledysku panna młoda śpiewa do swojego przyszłego męża, jakby chcąc przełamać jego wahanie: „Nie oglądaj się za siebie / Tam gdzie dym i mrok / Jestem blisko obok ciebie / Jeszcze tylko jeden krok”.



***Pod wieczór będą cię sądzić z miłości. Staraj się miłować Boga, jak On chce być miłowany, zapomnij o sobie samym.***

***św. Jan od Krzyża***



Czy ma rację? Czy przyjęcie odpowiedzialności która może czasem boleć, to za dużo na barki współczesnego człowieka, a zwłaszcza młodego mężczyzny, który boi się przestać być chłopcem?

Czasem wierność swojemu powołaniu, albo zwykła wierność danemu słowu ma bardzo zwyczajne konsekwencje. Gorszą pracę, mniejszy majątek, nudniejszy żywot, więcej zmartwień. Ale bywa, że taka wierność zażąda najwyższej ofiary. Czasem „zachowałem się jak trzeba” oznaczać musi: „odałem życie”. Tego przecież uczy nas jedyny prawdziwy Nauczyciel, który tak właśnie postąpił, kiedy Bóg Ojciec zaproponował Mu ostateczną Ofiarę, która miała nas wszystkich odkupić. Chociaż się bał.

Tak czy owak, nie można wtedy usprawiedliwiać się tym, jak postąpili inni. Zawisza Czarny, choć nieosiągalny dla swoich przeciwników w sztuce walki, nie był szaleńcem. Jego klasa i chłodny rozsądek sprawiały, że był skuteczny w służbie dyplomatycznej. Nie wszyscy wiedzą, że obok Pawła Włodkowica to Zawisza przyczynił się najmocniej do uznania przez papieża polskiej racji stanu w czasie konfliktu z Krzyżakami na Soborze w Konstancji. Kiedy jednak w jego ostatniej bitwie pod Golubacem sytuacja stała się beznadziejna, nie przyjął propozycji ewakuacji na drugi brzeg rzeki. Skorzystało z niej wielu, niekoniecznie lepszych od niego. Zawisza wbrew rozsądkowi uznał, że powinien pozostać ze swoimi towarzyszami ... i zginął.

I choć podobno historia pamięta imiona królów, a nie żołnierzy, Zawisza Czarny należy do wyjątków od tej reguły. To jego imię czczą harcerze i noszą drużyny sportowe. To on przez stulecia pozostaje przysłowiowym symbolem słowa, któremu można zaufać bez zastrzeżeń.

Pomyślmy: ile jesteśmy gotowi zapłacić we własnym życiu za uczciwe prawo do tego prostego stwierdzenia: „zachowałem się, jak trzeba”.

Piotr Jungiewicz



***Minęły cierpienia, a nadszedł czas chwwały.***

***św. Augustyn.***

# WARTO MIMO WSZYSTKO !

*„ Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów.*

*Nie ważne jest to co się ma, ale czym się dzieli z innymi. „*

*św. Jan Paweł II*



Oliwier Burczyk z Nowosielec nie potrafi zrozumieć otaczającego go świata. Wyostrzone zmysły słuchu, węchu, dotyku uniemożliwiają prawidłowe interpretowanie sygnałów z zewnątrz. Z niezrozumiałych dla dziecka obaw i strachu zaczyna się wycofywać i dostrzegać otaczający świat. Nie jest to brak kultury, jak wielu mylnie się wydaje, czy złe wychowanie. To najprostsza reakcja dziecka na to czego się boi, czego nie zna, nie rozumie. Szklana, niewidoczna bańka to schronienie, w którym Oliwier chowa się przed światem. Najlepszym jego przyjacielem, a zarazem bezpiecznym azylem jest starszy brat. To przy nim staje się jak każdy 6 latek. Oliwier rozwija się jak każde inne dziecko. Gdy skończył 1.5 roku rodzice zauważyli, że chłopiec składa usta w proste słowa, ale jakby z gardła nie mogły się wydostać żadne dźwięki. Wtedy po raz pierwszy po konsultacji logopedycznej i po różnych badaniach podejrzenie padło w kierunku autyzmu. Oliwier z każdym dniem co raz mniej słyszał, nie reagował na imię. Ukierunkowana terapia i ogromna miłość potrafią zburzyć mur, który blokuje Oliwierka przed prawidłowym funkcjonowaniem.

Dlatego też młodzież z sanockich szkół ponadgimnazjalnych oraz studenci organizują koncert charytatywny, którego celem będzie zbiórka pieniędzy na dalsze leczenie Oliwierka, który jest podopiecznym fundacji Zdażyć z pomocą. Podczas koncertu młodzież zaprezentuje swoje talenty wokalne, taneczne i teatralne. W czasie koncertu odbędzie się licytacja wartościowych gadżetów.

**Serdecznie wszystkich zapraszamy**

**na koncert 17 kwietnia (piątek)**

**o godzinie 17.00 w Sali koncertowej**

**Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku.**



***Cel, do którego zmierzamy, nie jest bynajmniej małej wagi; dążymy przecież do osiągnięcia życia wiecznego, do niego właśnie chrześcijanie dążą ze wszystkich sił.***

***św. Cyryl Jerozolimski***

# „Oczekując na radosne ALLELUJA !” - finał konkursu

W tygodniu, tuż przed Niedzielą Palmową w już trwającej atmosferze oczekiwania na Święta Wielkanocne w Filii Przedszkola nr 1 w dzielnicy Dąbrówka miał miejsce uroczysty finał konkursu plastycznego „Oczekując na radosne Alleluja!”, który po raz siódmy zorganizowały Filie nr 1 i 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Konkurs polegał na wykonaniu pisanki, palmy wielkanocnej lub kartki świątecznej. W konkursie udział wzięło prawie 300 uczestników z Sanoka i okolic: Zagórza, Komańczy, Łupkowa, Mokrego, Bukowska i Wolicy. Ogłoszenie wyników konkursu i rozdanie nagród poprzedziły występy „zerówkowiczów” tamtejszego przedszkola, którzy recytowali wiersze i śpiewali piosenki o wiosnie, radości i polskich tradycjach Świąt Wielkanocnych. Do obrzędów wielkanocnych należy wiele symboli, które w tradycji religijnej i ludowej przetrwały wieki, dzięki przekazowi z „pokolenia na pokolenie”. O tradycji tworzenia kartek świątecznych i wysyłania ich do rodziny, przyjaciół i znajomych opowiadała i zaprezentowała swój warsztat pracy zaproszona na konkurs Pani Janina Menio, emerytka z Sanoka. Uczestnicy spotkania mogli zobaczyć jak z kolorowego papieru, kleju, specjalnych nożyczek, szablonów i dodatków z pasmanterii, koralików i haftu powstają piękne, o zadziwiającym uroku kartki świąteczne. Pani Janina nie wyobraża sobie świąt w polskiej tradycji bez składania sobie życzeń właśnie w ten sposób. Pocztywki Pani Janiny można podziwiać a nawet kupić na corocznych wystawach organizowanych w Sanockim Klubie Górnika. Kartki świąteczne przez nią wykonane znane są nie tylko w Polsce ale także poza granicami. Warto dodać, że za pośrednictwem organizatora konkursów bibliotecznych takie kartki z życzeniami wysyłane są do Watykanu, Lwowa i sponsorów nagród konkursowych.

Po wprowadzeniu w świąteczny nastrój organizatorzy ogłosili wyniki konkursu i w obecności przybyłych konkursowiczów i gości, nastąpiło wręczenie nagród. Wśród nagrodzonych uczestników znalazły się także przedszkolaki i uczniowie szkół z dzielnicy Posada.

### *W kategorii – pisanka – nagrodzono:*

#### *w grupie przedszkolaków z Oddziałów „O” Przedszkola nr 4*

2. miejsce – Grupa IV

#### *w grupie uczniów Szkoły Podstawowej nr 3, klasy I-III*

1. miejsce – Krzysztof Wójcicki

2. miejsce - Klaudia i Maja Raś

3. miejsce – Justyna Brodzicka, Patrycja Kruczek

wyróżnienie: Roksana Kabala

#### *w grupie uczniów, klasy IV-VI*

1. miejsce – Aleksandra Kocaj

2. miejsce – Zuzanna Gagatko

#### *W kategorii – kartka świąteczna – nagrodzono:*

#### *w grupie przedszkolaków z Oddziału „O” Przedszkola nr 4*

1. miejsce – Grupa VI i VII

#### *w grupie uczniów Szkoły Podstawowej nr 3, klasy I-III*

1. miejsce Karolina Brewka

wyróżnienie – Martyna Katyńska, Maria Kowalczyk, Rita Pudło

#### *w grupie uczniów, klasy IV – VI*

1. miejsce – Jagoda Jadczyzyn

2. miejsce – Roksana Lenio, Karolina Rogoz

3. miejsce – Paulina Wąsik

#### *W kategorii – palma wielkanocna*

1. miejsce zdobyła Paulina Langenfeld z Przedszkola nr 4.

Wszyscy uczestnicy konkursu z Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej i uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego (szkoła i internat) zostali nagrodzeni. Z prac konkursowych została zorganizowana wystawa a po zakończeniu imprezy finałowej, prace zostały przekazane na cele dobroczynne, m.in. do PCW w Sanoku.

Wszystkim zwycięzcom i uczestnikom konkursu gratulujemy, a rodzicom, wychowawcom i katechetom dziękujemy za życzliwość i współpracę.

Halina Martowicz



**Nieustanne trwanie życia wiecznego, pochodzi stąd, że Bóg z całą swoją słodyczą przebywa w tych, którzy żyją w wiecznej szczęśliwości.**

**św. Albert Wielki**

## Uroczysko nad Wetliną



Rezerwat krajobrazowy „Sine Wiry” o powierzchni 451 ha obejmuje przełomową dolinę rzeki Wetliny, na gruntach dawnych bojkowskich wsi: Łuhu, Zawoju i Polanek, wraz z otaczającym ją lasem. Wchodzi w skład: obszaru Natura 2000 PLC180001, Dorzecze Górnego Sanu PLH180007, Ciśniańsko-Wetlińskiego Parku Krajobrazowego i Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie. Utworzony został Rozporządzeniem Ministra Ochrony Środowiska w 1987r. W rozporządzeniu zawarto zapis, że „celem ochrony rezerwatu jest zachowanie ze względów naukowych, dydaktycznych oraz krajobrazowych przełomowego odcinka rzeki Wetliny wraz z otaczającym ją zespołem leśnym, z fragmentami starodrzewu bukowo-jodłowego”.

Na omawianym terenie we wrześniu 1980 roku osunęło się zbocze Połomy (wzgórza o wysokości 776 m n.p.m.), tarasując rzekę Wetlinę. Powstało wtedy jezioro, zwane Szmaragdowym. W 1987 roku jego długość wynosiła 280 metrów, szerokość od 20 do 45 metrów. Obecnie nie istnieje, jednakże ślady po nim można odczytać w krajobrazie do dnia dzisiejszego. Przez rezerwat

przebiega utwardzona droga leśna, która może służyć turystom pieszym, którzy wędrują do ścieżki dydaktycznej "Sine Wiry" lub rowerzystom, pragnącym odwiedzić wsie: Łuh, Jaworzec i Zawój. Rezerwat jest miejscem występowania wielu chronionych gatunków roślin i zwierząt, w tym dużych drapieżników: niedźwiedzia, rysia i wilka. Bardzo malownicze są również progi skalne na rzece Wetlinie w pobliżu Zawoju. Większość turystów wędrując czterdzieści minut szutrową drogą z Polanek dociera jedynie do dawnego jeziora. Podziw wzbudza tu rząd wychodni skalnych, piaskowców otryckich wystających z dna. Woda z hukiem przelewa się tworząc efektowny spektakl w otoczeniu bukowo – jodłowego lasu. Bardziej wytrwałym turystom zaleca się wędrowkę w górę rzeki, gdzie po pokonaniu półkilometrowego odcinka leśnej, utwardzonej drogi ukaże się udostępnione przez leśników magiczne uroczysko z Sinym Wirem. Jest to głębina wciśnięta pomiędzy stromy stok i olbrzymią skałę porośniętą lasem, wśród którego nie brak uskoków skalnych i olbrzymich głazów. Obszar ten przywodzi na myśl rezerwat „Skamieniałe Miasto” oraz Góry Stołowe.

Bez wątpienia ten bieszczadzki wyjątkowy „geopark” stanowi jeden z najciekawszych i najpiękniejszych karpaccich rezerwatów, udostępniony dla turystów pieszych i rowerzystów. Urzekający o każdej porze roku stanowi atrakcyjny punkt dla piechurów, którzy pragną znaleźć w Bieszczadach miejsce dzikie i tajemnicze.

Piotr Kutiak



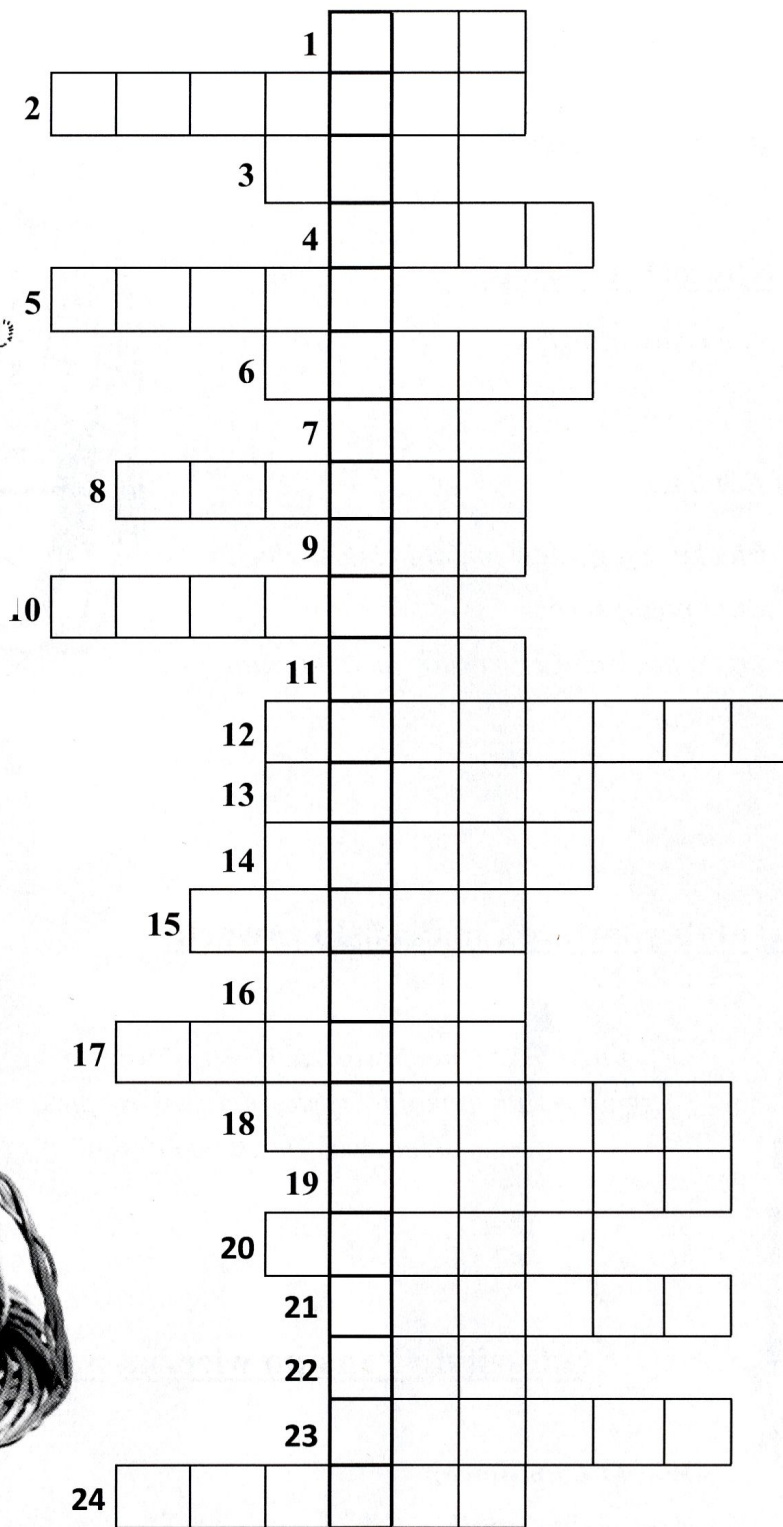
*Chcesz mieć radość wieczną, złóż się z Tym, który jest wieczny.*

*św. Augustyn*



**ZNACZENIE WYRAZÓW**

1. Wada wzroku
2. Rodzaj obuwia
3. Druga cyfra
4. Pierwszy król izraelski
5. Wiszący na ścianie
6. Środek czystości
7. Mleczny produkt
8. Zwierciadło
9. Miałczy
10. Biblijny zwiastun dobrej nowiny
11. Budynek mieszkalny
12. Stuka w drzewo
13. Cnota Boska
14. Instrument muzyczny
15. Śniadaniowy napój
16. Główna msza w kościele
17. Wioskowy muzykant
18. Oprawa liturgiczna
19. Do zamiatania
20. Goni je kot
21. Lutowy solenizant
22. Narząd wzroku
23. Pokonany przez Dawida
24. Namaścił Dawida na króla



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

**Kochane Dzieci!!**

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 12 kwietnia 2015

**Człowiek został stworzony przez Boga dla błogostawionego celu poza granicami ziemskiej nędzy.**

**Sobór Watykański II**

**W miesiącu Marcu 2015 r.****Chrzest przyjęli:***Marcel Mateusz Wójtowicz**Patryk Żwiryk**Nikodem Nataniel*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha,  
zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj  
i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej  
i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale  
przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:***Witold Urbanowicz**Anastazja Drabik**Urszula Kordus**Anna Gula**Maria Bochnak*

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia,  
odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata  
żyli dla Ciebie.*



## SOTKANIE Z KS. PRAŁATEM ANDRZEJEM SKIBĄ (EGZORCYSTĄ) 15 III 2015



### *Nasza Rodzina*

**Redaktor naczelny:** Ks. Wojciech Szarek,  
**Współpraca:** Ks. Tomasz Bąk, Halina Lech,  
Halina Martowicz  
**Skład:** Jacek Lipiński  
**e-mail:** [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)  
**Strona parafialna:** [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

*Parafia Rzymskokatolicka  
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54  
tel: 13 46 539 44  
Do użytku wewnętrznego*

Występ chóru „Nicolaus” z Kraczkowej  
15 03 2015

